

ANDRZEJ PAWEŁ WEJLAND

SKALE DWUBIEGUNOWE. KOMENTARZ DO BADAŃ
NAD STEREOTYPAMI GRUP ZAWODOWYCH¹

1

Niektóre badania stereotypów, w tym również stereotypów grup zawodowych, przenika osobiwa idea. Zakłada się w nich mianowicie, że właściwą ekspresję zapewnia stereotypom użycie wobec respondenta skal dwubiegunowych, a więc skal opartych na opozycjach typu *pracowity—leniwy, biedny—bogaty, zarozumiały—skromny* itp.

Rzadko kiedy ideę tę rozwija się w sposób, który by ostatecznie przekonał, że „myślenie stereotypami” daje się dobrze wyrazić, a nade wszystko zamknąć w sieci dwubiegunowych skal. Można oczywiście dowodzić, że stosowanie skal dwubiegunowych jako narzędzi badania stereotypów odpowiada dymensjonalnej strukturze systemów poznawczych ludzi, wiąże się zatem z tym, iż narzędziami postrzegania społecznego są wymiary odzwierciedlające zmienność cech, np. cech przypisywanych typowym przedstawicielom grup zawodowych. Skoro narzędziem postrzegania

¹ Badania, których dotyczy ten komentarz, były dziełem całego kierowanego przez Z. Gostkowskiego zespołu, z piszącym te słowa włącznie. Ich ideę, metodę i przebieg, a także osiągnięte rezultaty przedstawiono w pracy zbiorowej: Z. Gostkowski (red.), *Analizy i próby technik badawczych w socjologii*, t. VII, Wrocław 1989. Badania eksploracyjne w szczególności sposób prowokują do refleksji, a nawet jej wymagają. Snujemy ją zatem, by lepiej zrozumieć, co było ich mocną, a co słabą stroną, co przejąć z nich w przyszłości, a od czego odstąpić. Pozostaje mieć nadzieję, że będzie to refleksja ciekawa również dla innych badaczy, pomocna może w ich własnych badawczych przedsięwzięciach.

grup zawodowych jest wymiar w rodzaju *bardziej lub mniej pracowity — bardziej lub mniej leniwy*, to czemu odzwierciedlająca to samo dwubiegunowa skala nie miałaby dobrze służyć ekspresji stereotypów tych grup? Tymczasem zgodność z wymiarem, jakim posługuje się respondent, nie oznacza — wbrew pierwszemu wrażeniu — dotarcia do stereotypu. Stereotyp wprawdzie mógł się dzięki temu wymiarowi wykształcić, lecz przecież sam nie jest wymiarem, nie jest nawet układem wymiarów. Stereotyp z różnych wymiarów „wybiera” co najwyższej pewne elementy, ściśle biorąc — ich konkretyzacje, lecz nie zawsze z tych wymiarów i nie tylko z nich. Z których wymiarów stereotyp „korzysta” i czy właśnie dla tych istotnych wymiarów znaleźliśmy w badaniu odpowiednie skale dwubiegunowe? Dzięki jednym i tym samym wymiarom ludzie tworzą różne stereotypy. Dzięki jednym i tym samym skalom ujawnić można najrozmaitsze kombinacje cech przypisywanych chłopom, urzędnikom czy robotnikom, lecz czy kombinacje te są stereotypami tych grup, stereotypami w tym sensie, w jakim chce mówić o nich teoria społecznego postrzegania?²

W badaniach dotyczących stereotypów grup zawodowych chłopów, urzędników i robotników, w badaniach, do których nasze studium stanowić ma swego rodzaju komentarz, problemu tego nie negliżowano. Oprócz pytań ze skalami dwubiegunowymi, a więc prócz pytań zamkniętych, pojawiły się w nich pytania otwarte. Respondent najpierw udzielał odpowiedzi na otwarte pytanie o typowego przedstawiciela grupy zawodowej, a dopiero potem charakteryzował go za pomocą szeregu skal dwubiegunowych. Jeśli nawet układ gotowych skal jest dla stereotypu prokrustowym łożem, to czy w otwartej charakterystyce może się on ujawnić w całej pełni? Być może szansę dotarcia do stereotypu mamy tu rzeczywiście większą, być może jest to tylko szansa spojrzenia inaczej na to samo, może wreszcie szansa dostrzeżenia innych aspektów stereotypu.

² Por. B. Wojciszke, *Teoria schematów społecznych. Struktura i funkcjonowanie jednostkowej wiedzy o otoczeniu społecznym*, Wrocław 1986, s. 70—72; T. Mądrzycki, *Deformacje w spostrzeganiu ludzi*, Warszawa 1986, s. 162—187.

Dla zrównoważenia obrazu warto natychmiast uzmysłwić sobie, że o ile stosowane w badaniu skale dwubiegunowe mogą — lepiej lub gorzej — pokrywać się z naturalnymi psychologicznymi wymiarami, o tyle za pomocą pytań otwartych — przynajmniej takich, jakich użyto w naszych badaniach — dotrzeć wprost do wymiarów nie zawsze się udaje. Dokładniej mówiąc, nie zawsze udaje się poznać dzięki nim ramę wymiaru, jaką stanowi para opozycyjnych pojęć. Gdy ktoś odkrywa przed nami jeden człon opozycji, to nie znaczy, że odsłania opozycję w całości. W stwierdzeniu, że typowy robotnik jest *skromny*, nie zawiera się bezpośrednia i jednoznaczna informacja o tym, co miałoby być przeciwieństwem skromności. A. Markowski podaje, że ktoś od urodzenia mówiący danym językiem w zasadzie potrafi od razu wskazać dla pewnych predykatów (przymiotników w szerokim sensie) ich przeciwieństwa³. Zarazem jednak sam ujawnia, iż dla predykatu *skromny* znaleźć można w systemie języka polskiego co najmniej dwa „biegunowe” przeciwieństwa. Raz *skromny* przeciwstawiany jest *dumnemu: dumny* to „skłonny do oceniania siebie bardzo wysoko”, *skromny* to „nieskłonny do oceniania siebie bardzo wysoko”. Innym razem umieszczając przymiotnik *skromny* na jednym końcu skali, na drugim końcu lokujemy przymiotnik *zarozumiały: zarozumiały* znaczy tyle, co „skłonny do oceniania siebie za wysoko”, *skromny* zaś to „nieskłonny do oceniania siebie za wysoko”⁴. Mamy w ten sposób do czynienia z dwoma odmiennymi wymiarami i z dwiema różnymi skalami dwubiegunowymi. Dzięki eksplikacjom podanym przez Markowskiego staje się to zupełnie jasne, ponieważ zastosowana w nich metoda pozwala ustalić pojęcie nadrzędne, jednoczące pojęcia przeciwne, antonimiczne, a przy tym wyraźnie wskazać, jaki komponent semantyczny jest dla nich tzw. minimalną różnicą (zwykle jest to — jak w przy-

³ A. Markowski, *Antonimy przymiotnikowe we współczesnej polszczyźnie na tle innych typów przeciwstawień leksykalnych*, Wrocław 1986, s. 36.

⁴ Op. cit., s. 48. J. D. Apresjan przeciwieństwo dla *skromny* znajduje w *chetpliwy*, por. J. D. Apresjan, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław 1980, s. 397.

toczonych przykładach — komponent typu *nie*). Do podobnych wniosków skłaniają rozważania L. A. Nowikowa lub W. A. Iwanowej, badających zjawisko anatomii w systemie języka rosyjskiego. Tak Nowikow, jak i Iwanowa ustalają całe ciągi wyrażań przeciwstawnych dla jednego wyrażenia predykatywnego⁵. Przykładów można tu za nimi przytoczyć wiele, jeszcze więcej zawiera ich każdy dobry słownik antonimów. Podkreślimy, iż chodzi tu wyłącznie o opozycje tkwiące w systemie języka, a nie o tzw. opozycje kontekstowe. Te ostatnie mogą w ogóle nie mieć charakteru systemowego, w danym tekście użyte jednak zostały w celu swoistego przeciwstawienia. W wypowiedzi takiej, jak np. „typowy chłop jest chciwy, a typowy robotnik pracowity”, przeciwstawienie *chciwy*—*pracowity* ma właśnie czysto kontekstowy charakter. Nie kwestionując wagi tego zjawiska, przeciwnie — traktując je jako warte osobnych dociekań, skupiamy się tu jednak na opozycjach systemowych, zakorzenionych głębiej w języku⁶.

Analiza odpowiedzi respondenta może nie mieścić w sobie żadnych wskazówek co do tego, jaką opozycję zakładał, tym samym — jakim posługiwał się on wymiarem czy jaką skalą. Pytanie otwarte w rodzaju „Jaki jest typowy X ?” jest zbyt słabe, zbyt mało natarczywe, nie skłania do narracji. Ma wywołać i odtworzyć stereotyp w sposób możliwie zwięzły, raczej wykluczający opowiadanie, nawiązywanie do konkretnych ludzi i konkretnych sytuacji. Nie daje więc tego, co psychologowie społeczni nazywają „swobodną charakterystyką”, a co jest w gruncie rzeczy rozczłonkowanym i rozbudowanym opisem ludzi, opisem wywoływanym wieloma pytaniami, nie tylko tak prostymi, także pogłębiającymi i rozszerzającymi, wprost nastawionymi na ujawnianie całych wymiarów czy skal. Wymiar

⁵ L. A. Nowikow, *Russkaja antonimija i jejo leksikograficzskoje opisanije*, [w:] M. R. Lwow, *Słownik antonimowrusskiego jazyka*, Moskwa 1984; W. A. Iwanowa, *Antonimija w sistemie jazyka*, Kisziniew 1982. Por. także Markowski, *op. cit.*, s. 74 n.

⁶ Na temat opozycji kontekstowych pisze np. Markowski, *op. cit.*, m.in. s. 36 n. Różne typy tekstowych porównań i zestawień omawia M. W. Ljapon, *Smysłowaja struktura słownego przedłożenija i tekst. K tipologii wnutritektowych odnoszenij*, Moskwa 1986.

odsłonięty dzięki swobodnej charakterystyce bywa nazywany „spontanicznym” lub (samodzielnie) „generowanym” w odróżnieniu od wymiaru „narzucanego”, np. za pomocą skal⁷. To, z czym zwykle mamy do czynienia w odpowiedziach na pytanie o typowego X-a, trzeba by — w świetle tych uwag — nazywać skromnie spontanicznym „półwymiarem”. Posłużenie się w tej sytuacji odpowiedziami różnych respondentów może co prawda doprowadzić do utworzenia całej opozycji i pełnego wymiaru, lecz będzie to przecież rekonstrukcja, w której badacz-socjolog narzuca swoje intuicje językowe, choćby wzmocnione odwołaniem się do prac semantyków, dzieł leksykografów itp.⁸ A i to nie zawsze wchodzi w grę. Analiza odpowiedzi na pytania otwarte o typowych przedstawicieli grup zawodowych ujawniła np. częste występowanie predykatu *zarozumiały* (głównie w odniesieniu do urzędnika), nie pojawiło się jednak w odpowiedziach respondentów żadne wyrażenie o przeciwnym znaczeniu. Budując jedną ze skal dwubiegunowych do pytania zamkniętego przyjęto tymczasem nie bez racji, iż opozycję tworzy para *zarozumiały*—*skromny*. Okazało się zresztą, że predykat *skromny* — z narzucanego w pytaniu zamkniętym wymiaru — był następnie przez respondentów wykorzystywany, i to wcale nierzadko. Spostrzeżenia te nabierają wagi, gdy pamięta się o rozsądnym przecież zaleceniu, by pytań otwartych używać do wyszukiwania naturalnych wymiarów. Skale w pytaniach zamkniętych, znajdujące dzięki takiej eksploracji empiryczne poparcie, gotowi jesteśmy traktować nadal jako wymiary narzucane, lecz pozbawione wszelkiej arbitralności. Skale, które się narzuca bez wstępnej eksploracji, zdają się być słabiej osadzone w językowej rzeczywistości.

⁷ Por. M. Lewicka, *Afektywne i deskryptywne mechanizmy spostrzegania innych ludzi*, [w:] M. Lewicka (red.), J. Trzebiński (kier. nauk.), *Psychologia spostrzegania społecznego*, Warszawa 1985, s. 49 przypis 4; B. Wojciszke, *Psychologia społeczna, system poznawczy i procesy spostrzegania ludzi*, Gdańsk 1986, s. 21; K. Skarżyńska, *Spostrzeganie ludzi*, Warszawa 1981, s. 154—155.

⁸ Por. A. J. Suprun, A. P. Klimienko, *Issledowanije leksiki i semantyki*, [w:] A. A. Leontiew (red.), *Osnowy teorii reczewoj dejatelnosti*, Moskwa 1974, s. 209—210.

Jeśli idea, że stereotypy dają się chwycić w sieć dwubiegunowych skal, jest — jak powiedzieliśmy — rozwijana rzadko, to jeszcze rzadziej w przedstawianiu samych skal wychodzi się poza proste stwierdzenie, że oto są one właśnie skalami dwubiegunowymi. Skoro pozwala je w ten sposób traktować zwykła intuicja językowa, to zapewne tak jest i zapewne obejść się można bez głębszych wyjaśnień. Próba podparcia tej intuicji poglądami na strukturę wymiarów psychologicznych nie na wiele by się zdała, bo badacze wymiarów sami granic intuicji zwykle nie przekraczają. Ważne jest oczywiście stwierdzenie, że skale zyskać mogą dzięki wymiarom swą psychologiczną interpretację i że same mogą być dla wymiarów swego rodzaju uogólnieniem, stwierdzenie to do zrozumienia struktury skali wcale nas jednak nie przybliża⁹. Zastanówmy się więc nad tym, czy strukturę skal dwubiegunowych pozwala zrozumieć semantyka leksykalna, zwłaszcza te prace z jej zakresu, które zajmują się badaniem antonimii. Pierwsze wrażenie jest nad wyraz korzystne. Analiza podbudowana nawiązującą do nich refleksją semantyczną pozwala od razu dostrzec, że samo wyobrażenie, czym jest skala dwubiegunowa i jaką ma strukturę, nie musi być bynajmniej jedno. Okazuje się, iż pewne modele tej struktury mogą być prostsze, inne zaś — bardziej złożone. Dokonawszy jednak wyboru modelu można już — jak się zdaje — rozstrzygać, czy zwykła intuicja wystarcza w tworzeniu skal do pytań zamknię-

⁹ Poczynmy przy okazji pewną uwagę terminologiczną. W znanej teorii G. A. Kelly'ego „konstrukt”, czyli wymiar, jest narzędziem poznania, natomiast „skala” to uzyskany dzięki niemu rezultat poznawczy, tj. reprezentacja rzeczywistych obiektów porównywanych za jego pomocą, por. M. Lewicka, *Pomiar konstruktów personalnych: Technika REP TEST*, [w:] W. J. Paluchowski (red.), *Studia osobowości. Metody kwestionariuszowe*, Warszawa 1979, s. 24. Dla nas „skala” jest strukturą należącą do systemu języka, zaś jej odpowiedniki w indywidualnych systemach psychosemantycznych to „wymiar” lub „konstrukty”. Akceptujemy też odróżnienie tak rozumianej skali od ciągu obiektów tworzących jej klasę porównań, por. E. Sapir, *Gradacja: studium z semantyki*, [w:] A. Wierzbicka, (red.), *Semantyka i słownik*, Wrocław 1972; E. M. Wolf, *Funkcyjnalnaja semantika ocenki*, Moskwa 1985, s. 52.

tych. Można więc sprawdzić np., czy pary określeń tu i ówdzie przedstawiane jako opozycje są w ogóle opozycjami, a także, czy są opozycjami, na których daje się rzeczywiście zbudować skalę dwubiegunową. Rzecz prosta, iż oparcie się na ułomnej opozycji tylko na pozór stwarza taką skalę. Sugestia, że jest to skala o rzetelnej strukturze, a nie konstrukcja wymuszona i sztuczna, może podważać intuicję językową respondenta i prowadzić do przykrych konsekwencji.

Weźmy pod uwagę pewien bardzo prosty model semantycznej struktury skali dwubiegunowej¹⁰. Zgodnie z tym modelem podstawą skali dwubiegunowej jest para wyrażen predykatywnych (zwykle przymiotników), które przeciwstawiają się sobie znaczeniem, tworzą więc opozycję. Opozycję stanowią np. pary *żywy—martwy, gwałtowny—spokojny, świecki—duchowny, pracowity—leniwy, powszedni—święteczny, wysoki—niski, stary—młody, sztywny—giętki, dobry—zły, delikatny—szorstki, męski—żeński* itp. Tylko część z nich jednak — jak głosi model — w ogóle może leżeć u podstaw skali. Przede wszystkim znaczenia, które się sobie przeciwstawiają, nie mogą wyczerpywać treści całego pojęcia rodzajowego, nadrzędnego, tak jak czynią to znaczenia nazw logicznie sprzecznych. Bezzwłocznie trzeba wobec tego wykluczyć możliwość utworzenia dwubiegunowej skali z takich par, jak *męski—żeński* czy *powszedni—święteczny*. Nazwy w tych parach są — jak zaświadcza semantycy — logicznie sprzeczne: całkowicie wypełniają poję-

¹⁰ Opieramy się tutaj głównie na pracy Markowskiego, *op. cit.*, w nieco mniejszym stopniu na pracy Apresjana, *op. cit.*, s. 363 n. Ponadto korzystamy z prac: Nowikow, *op. cit.*; Sapir, *op. cit.*; Iwanowa, *op. cit.*; J. Lyons, *Semantyka*, t. 1, Warszawa 1984, s. 262 n. Niektóre komplikacje pomijamy, część złożonych zagadnień celowo upraszczamy, w nadziei, że istoty sprawy to nie zniekształca. Nie usiłujemy tu pisać rozprawy semantycznej, chociaż do semantyki — w miarę naszych możliwości — staramy się nawiązywać. (W rozważaniach naszych nie wykorzystujemy, niestety, książki, która dotarła do nas w czasie, gdy były one na ukończeniu, a więc wtedy, gdy za późno już było na jej zgłębienie, zwłaszcza że liczy stron kilkaset: M. Bierwisch, E. Lang (red.), *Grammatische und konzeptuelle Aspekte von Dimensionsadjektiven*, Berlin 1987).

cie rodzajowe¹¹. Ani jedna, ani druga para nie pretendowała naturalnie do tego, by stać się podstawą skal w badaniach stereotypów grup zawodowych. Czy nie zdarzyło się jednak, że — wbrew wstępnym intuicjom badaczy — logiczna sprzeczność, a nie logiczna przeciwstawność połączyła nazwy w niektóre opozycje rzeczywiście tam stosowane? Czy logicznie sprzeczne nie są predykaty w takiej np. parze, jak *ma chody—nie ma chodów*? Markowski pisze, że „większość par typu 'z X — bez X' realizuje stosunek sprzeczny”¹². Czy ta para również taki stosunek realizuje? Niełatwo stwierdzić to od pierwszego rzutu oka. Predykaty trzeba wprawdzie choćby szkicowo zdefiniować. I tak jeśli *ma chody* zdefiniujemy jako „z możliwością załatwienia czegoś drogą nieurzędową”, *nie ma chodów* będzie natomiast dla nas znaczyło tyle, co „bez możliwości załatwienia czegoś drogą nieurzędową”, to oczywiście opozycja wyrażać będzie stosunek sprzeczności, a nie przeciwstawności znaczeń¹³. Możliwe są jednak inne eksplikacje. Przyjmując, że *ma chody* znaczy „z dużymi możliwościami załatwienia czegoś drogą nieurzędową”, natomiast *nie ma chodów* równe jest „bez możliwości załatwienia czegoś drogą nieurzędową”, odkrywamy, że sprzeczność logiczna znika, a pojawia się przeciwstawność typu „duża intensywność — brak”. Ale i w tym ujęciu opozycja ta nie nadaje się do utworzenia skali dwubiegunowej (z powodów, które za parę chwil staną się jaśniejsze). Rysuje się także kolejna ewentualność: *ma chody* znaczy „z dużymi możliwościami załatwienia czegoś drogą nieurzędową”, *nie ma chodów* to tym razem „bez dużych możliwości załatwienia czegoś drogą nieurzędową”. Przeciwstawność jest tu oczywista i sprowadza się do typu *większa—mniejsza intensywność*. Teraz opozycję u podstaw skali dwubiegunowej umieścimy bez wahań. Tak, jak parze *ma chody—nie ma chodów*, trzeba by przyjrzeć się bliżej parom *ubrany gustownie—ubrany bez gustu* i *ma charakter—bez charakteru*, dochodząc niekoniecznie do tych samych rezultatów. Niepokój in-

¹¹ Por. Markowski, *op. cit.*, s. 17, 83.

¹² *Op. cit.*, s. 52; por. także *ibid.*, s. 59–60, 90.

¹³ Definicje według: S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka, *Mały słownik języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 78.

nego rodzaju budzą pary *chciwy—hojny* oraz *życzliwy—zadrosny*. O ile dotąd mieliśmy wątpliwości, czy znaczenia pewnych dwóch predykatów nie wyczerpują treści całego pojęcia rodzajowego, o tyle w tym wypadku wątpliwość jest bardziej podstawowa. Wydaje się, że rozbieżne semantycznie predykaty są tu po prostu zestawione w opozycję pozorną. Predykaty nazywają tu cechy nie dające się objąć jednym pojęciem rodzajowym, nadrzędnym. Są to jednak predykaty semantycznie bliskie. Widać to przy próbie znalezienia „prawdziwych” opozycji. Tak więc np. dla *hojny* wyrażeniem przeciwstawnym jest raczej *skąpy* niż *chciwy*. Wedle słownika *hojny* to „szczodrze udzielający czego; nieskąpy”, *skąpy* zaś znaczy „nadmiernie oszczędny, żałujący wszystkiego sobie i innym”¹⁴. Markowski wielokrotnie przytacza opozycję *skąpy — hojny*, a eksplikuje ją jako „który niechętnie: chętnie daje coś, co ma”¹⁵. Opozycję tę potwierdza także Apresjan¹⁶. Zauważmy, że wedle słownika *chciwy* w ogóle nie dotyczy dawania czegoś innym, lecz znaczy „pragnący, pożądający czegoś; [...] łapczywy, zachłanny, łakomy, żądny”¹⁷. Nieco inaczej ocenić można występującą u Wojciszke parę *oszczędny—skąpy*¹⁸. Co prawda, jako opozycję Markowski przedstawia układ *oszczędny—rozrzutny*, eksplikując *oszczędny* jako „nieskłonny” do wydawania (pieniędzy) bez potrzeby”, wobec *rozrzutny* jako „skłonny do wydawania (pieniędzy) bez potrzeby”¹⁹. Na tej podstawie trzeba by wnosić, że u Wojciszke zachodzi splątanie pojęcia dawania czegoś, co się ma, z pojęciem wydawania bez potrzeby. Jest jednak godne odnotowania, że w przytoczonej właśnie definicji słownikowej *skąpy* kojarzy się w pewien sposób z *oszczędnym*. Zestawienie *oszczędnego* ze *skąpym* może przeto wyglądać na zestawienie normy oszczędności z jej przekroczeniem, nadwyżką. W tym ujęciu opozycja Wojciszke jest rzetelna, z tym tylko, że nie jest opozycją, na

¹⁴ *Ibid.*, s. 225, 747.

¹⁵ *Op. cit.*, s. 40; por. *ibid.* s. 38, 48.

¹⁶ Apresjan, *op. cit.*, s. 383.

¹⁷ Skorupka i in., *op. cit.*, s. 72.

¹⁸ Wojciszke, *Psychologia społeczna...*, s. 25.

¹⁹ *Op. cit.*, s. 47.

której oprzeć można skalę dwubiegunową. Nie koniec na tym możliwych komplikacji. Referując poglądy D. Peabody'ego na naturę i rolę w postrzeganiu społecznym tzw. schematów deskryptywnych Lewicka przedstawia wymiar „stosunku do pieniądza” jako układ *skąpy—oszczędny—hojny—rozrzutny*²⁰. Jest to — jak się okazuje — układ o szczególnej strukturze semantycznej. „»Oszczędność« — pisze Lewicka — jest umiarkowanym natężeniem cechy »skąpstwo«”, podobnie hojność trzeba by uznać za umiarkowaną rozrzutność²¹. Opozycje *oszczędny—skąpy* i *hojny—rozrzutny* rozumieć można zatem jako przeciwstawienia dużego i małego natężenia (o ile znaczenie słowa *umiarkowany* nie odwołuje się do jakiejś normy; gdyby się odwoływało, mielibyśmy do czynienia z sytuacją taką jak u Wojciszke). Lewicka wyjaśnia, że jako przeciwstawne należy w istocie traktować tutaj nazwy w parach *skąpy—rozrzutny* i *oszczędny—hojny*, czym oczywiście nasz obraz „rzetelnych” struktur semantycznych rozbija do szczętu²². Już tylko jako ciekawostkę dołączmy do tego fakt, że S. Rogala za opozycję tworzącą skalę dwubiegunową przyjmuje parę *rozrzutny—zapobiegliwy*²³. Z parą *życzliwy—zazdrosny* sprawa wygląda analogicznie. By nie przeciągać rozważań podajmy jedynie, że jako rzetelną opozycję Markowski traktuje parę nazw *życzliwy—nieżyczliwy*²⁴. Apresjan w eksplikacji pojęcia zazdrości uwzględnia składnik „Y coś ma, czego nie ma X”, A. Wierzbicka zaś komponent „Y-owi jest lepiej, niż powinno mu być”, z czego wynika, że zazdrość jest uczuciem typu nieżyczliwości, lecz specjalnie motywowanym²⁵.

²⁰ Lewicka, *Afektywne i deskryptywne...*, s. 56.

²¹ *Ibid.*

²² *Ibid.*, s. 57. Być może rzecz cała rozbija się o tłumaczenie na polski odpowiednich słów angielskich. Być może jednak sama Lewicka podany układ nazw polskich akceptuje jako właściwy dla przedstawienia opozycji.

²³ S. Rogala, *Rozumienie znaczenia konotacyjnego pojęć przez uczniów szkół średnich (na podstawie badań metodą dyferencjału semantycznego C. E. Osgooda i G. J. Suci)*, Wrocław 1979, s. 47 (także na innych stronach).

²⁴ *Op. cit.*, s. 54.

²⁵ Apresjan, *op. cit.*, s. 142; A. Wierzbicka, *Kocha—lubi—szanuje. Medytacje semantyczne*, Warszawa 1971, s. 268.

Sam przymiotnik *życzliwy* podobnej motywacji nie zawiera. Z kolei jako przeciwstawienie przymiotnika *zazdrosny* trzeba przyjmować — jak na to wszystko wskazuje — przymiotnik *niezazdrosny*.

Rozważany przez nas model wymaga z kolei, by opozycje stanowiąły znaczenia wyrażen, między którymi możliwy jest człon trzeci, ale tylko taki, który pozwala na „przejście” od jednego znaczenia do drugiego. Bez jasnej zasady porządkującej z wszystkich trzech członów nie można zbudować skali dwubiegunowej. To już wyłącza z kręgu naszych zainteresowań takie np. pary, jak *łądowy—morski*, *świecki—duchowny* (przynajmniej gdy chodzi o sądy) itp., bo chociaż nie są to nazwy sprzeczne, to przecież wespół z dodatkowymi członami nie tworzą żadnego uporządkowania. W związku z pojawieniem się członu pośredniego o parach tworzących opozycję przyjmuje się, że mają znaczenia biegunowo różne, że są biegunami na pewnej dającej się wyobrazić osi semantycznej. Oś semantyczna powstaje z „uporządkowania elementów pojęcia nadrzędnego w stosunku do danych przymiotników, uporządkowania według stopnia intensywności (natężenia) tej samej właściwości”²⁶. Gdy trudno w pierwszej chwili rozstrzygnąć, co to za właściwość i jak ją nazwać, można odwołać się do eksplikacji takich np. jak te, które dla przymiotników *skromny* i *zarozumiaty* podaliśmy za Markowskim. Stanie się wtedy jasne, że cechą, której zmieniającej się intensywności dotyczą nazwy na osi semantycznej, jest „skłonność do oceniania siebie za wysoko”. Z eksplikacji *delikatny* jako „skłonny do liczenia się z uczuciami innych”, *szorstki* zaś jako „nieskłonny do liczenia się z uczuciami innych” wynika — by sięgnąć po inny przykład — że nadrzędne, rodzajowe pojęcie dotyczy „skłonności do liczenia się z uczuciami innych” (dla pary *delikatny—szorstki* Markowski formułuje dwie alternatywne eksplikacje)²⁷. Z większą dokładnością nazywa się obie cechy, gdy akcentuje się ich biegunowość, gdy więc mówi się nie o „skłonności”, lecz o „skłonności lub braku skłonności” do oceniania siebie za wysoko czy też liczenia się z uczuciami in-

²⁶ Markowski, *op. cit.*, s. 20.

²⁷ *Ibid.*, s. 48.

nych. Odmienna semantycznie jest np. para *pierwszy—ostatni*. Należy ona do tych par, „które są wprawdzie uporządkowane według jednej zasady na osi semantycznej, ale zasada porządkująca jest inna niż stopień nasilania się jednej właściwości”²⁸. Wobec tego — jak zastrzega sobie nasz model — nie można na ich podstawie zbudować skali dwubiegunowej. I tego w badaniu stereotypów grup zawodowych raczej nie próbowano. Wśród opozycji użytych do budowy skal znalazła się natomiast para *zarozumiały—skromny*, która wyraźnie opiera się na zasadzie porządku wedle stopnia intensywności. Ta sama zasada odnosi się też do takich par jak *pracowity—leniwy*, *bogaty—biedny*, *kulturalny—niekulturalny*, *uczciwy—nieuczciwy* itd.

W wyobrażeniu osi semantycznej mieści się założenie, że intensywność cechy zmienia się w sposób ciągły, a nie skokowy. Z punktu widzenia nazw rozmieszczonych na osi sprawę rozstrzyga ich stopniowalność. W systemie języka istnieją środki, dzięki którym zbudować można nazwy wskazujące na większy lub mniejszy stopień intensywności cechy. Np. dla *pracowity* i *leniwy* można wyrazić różne stopnie używając intensyfikatorów typu *dość*, *bardzo*, *średnio*, *raczej* itp., można zatem posłużyć się wyrażeniami w rodzaju *dość pracowity* i *dość leniwy* albo *bardzo pracowity* i *bardzo leniwy*, a także *bardzo, bardzo pracowity* i *bardzo, bardzo leniwy* itd. Podobnie dla *dobry* i *zły* mielibyśmy *raczej dobry* i *raczej zły*, *bardzo dobry* i *bardzo zły* albo też *bardzo, bardzo dobry* i *bardzo, bardzo zły*²⁹. J. Lyons zwraca uwagę na to, że wyrażeniom *bardzo dobry* i *bardzo zły* opisowo, choć nie emocjonalnie, równoważne są nazwy *znakomity* i *straszny*³⁰. Czy mogłyby się wobec tego pojawić zamiast nich na skali? Przedstawienie większego lub mniejszego stopnia intensywności cechy za pomocą osobnych nazw to sprawa niezmiernie ciekawa, lecz i trudna wyjątkowo. W związku z parą *wysoki—niski* pozostaje *niewysoki*, dla pary *dobry—zły* istnieją *niedobry* i *niezły*, dla pary *pusty—pełny* są *pustawy*

²⁸ *Ibid.*, s. 87.

²⁹ Por. E. Janus, *Wykładniki intensywności cechy (na materiale polskim i rosyjskim)*, Wrocław 1981.

³⁰ *Op. cit.*, s. 279.

i *półpełny*, a dla *bogaty—biedny* mamy *niebogaty* i *niebiedny* itd.³¹ Gdy język w ogóle lub język konstruującego skalę jest zbyt ubogi, by tak właśnie przedstawić różne stopnie cechy, lecz ciągłość skali jest mirno to oczywista, pojawiają się wyrażenia z użyciem słowa *stopień*, odwołujące się do opozycji *duży—mały*, *wysoki—niski* czy innych podobnych, np. *w dużym stopniu pracowity*, *w małym stopniu leniwy* itp. Wydaje się zresztą, że wraz z tym odwołaniem następuje „parametryzacja” wielu cech w zasadzie jakościowych, tzn. przymiotniki dotyczące cech psychicznych, skłonności czy postaw, takie jak: *pracowity* i *leniwy*, *delikatny* i *szorstki* czy też *odważny* i *tchórzliwy*, traktuje się jakby były przymiotnikami parametrycznymi w rodzaju: *duży* i *mały*, *wysoki* i *niski*, *silny* i *słaby* itp.

Swoistym uproszczeniem jest ujmowanie skali dwubiegunowej jako skali skokowej, dyskretnej. Tymczasem między występującymi w niej nazwami nie ma żadnej semantycznej pustki. Brak wyspecjalizowanych, osobnych nazw zawsze można — jak widzieliśmy — zrekompensować. Pamiętać trzeba, że wyobrażenie skali, a zwłaszcza osi łączącej bieguny, jest abstrakcją, która zakłada porównywanie pod względem stopnia intensywności danej cechy³². Gdy mówimy, że ktoś jest *bardzo pracowity*, to zakładamy, że mogą się znaleźć i pracowitsi od niego, i mniej pracowici. Kiedy stwierdzamy, że ktoś jest *dość oszczędny*, to przyjmujemy, iż z porównań wynikać może, że jest on mniej oszczędny od bardzo oszczędnego, ale i bardziej oszczędny od niektórych innych. Gdyby na skali umieszczono punkt o nazwie *mało pracowity*, mogliśmy o kimś powiedzieć np., że jest *mniej niż mało pracowity*, łamiąc w ten sposób upraszczającą zasadę dyskretności. Stosowanie skali dwubiegunowej, traktowanej — dzięki umownym nazwom stopni — jako skala dyskretna, ma oczywiście pewien walor w komunikowaniu się, szczególnie gdy jest to komunikowanie się z respondentem za pomocą pytań z kwestionariusza. Skala taka — zwana skalą kategorialną — powinna być jednak dla respondenta propozycją tylko, a nazy-

³¹ Por. Markowski, *op. cit.*; R. Tokarski, *Funkcja morfemu „nie-” w przymiotnikach zaprzeczonych*, [w:] M. R. Mayenowa (red.), *Semantyka tekstu i języka*, Wrocław 1976, s. 281 n.

³² Sapir, *op. cit.*; Lyons, *op. cit.*, s. 263—272.

wanie odpowiedzi, które tej propozycji nie przyjmują, odpowiedziami „niewłaściwymi” czy „nieistotnymi” powinno być chyba specjalnie objaśniane. Przyjęcie tej propozycji oznacza oparcie komunikowania się na umowie, która w gruncie rzeczy nie odpowiada naturze języka. Nauczyciele umówili się wprawdzie, że będą oceniać uczniów w obrębie skali dyskretnej takiej np., jak: *bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny*, lecz rychło okazało się, że stosując oceny *bardzo dobry z minusem, dobry plus, dostateczny z dwoma minusami* itp. naruszają własną umowę. Skali stopni po prostu nie starcza do „trafnej” oceny, a zwłaszcza do różnicowania ocen uczniów lepszych i gorszych. Dlaczego dziwić się respondentom, kiedy proponowane skale kategoryjne wydają się im grubo ciosane i gdy chcą wybierać na skali pozycje pośrednie? Specjalne instrukcje zabraniają im tego oczywiście całą siłą. Nie chcemy skalom kategoryjnym odmawiać prawa bytu jako narzędzi badawczych. Uświadamiamy jedynie sobie i innym, jaki jest ich charakter i jakie w tym charakterze dobre i złe strony. E. M. Wolf pisząc o dwubiegunowych skalach ocen i akcentując ich ciągłość wskazuje na fakt, że skale kategoryjne stosowane są np. w badaniach psycholingwistycznych, a więc — dodajmy od siebie — w badaniach, których autorzy powinni być czuli jak mało kto na wszelki brak precyzji w stosowanym przez siebie aparacie badawczym. Wolf wspomina w tym kontekście skalę: *bardzo dobry, dobry, raczej dobry, średni, raczej zły, zły, bardzo zły*, którą posługiwał się C. W. Morris w swych badaniach nad wartościami. Zauważa przy tym, że intuicyjnie biorąc skali tej odpowiada określona „rzeczywistość psychologiczna”³³. Podobnie o skalach kategoryjnych myśli zapewne wielu innych badaczy, i koniec końców lekceważyć tego nie wolno.

Niemniej pewne pytania cisną się pod pióro. Z formalnego punktu widzenia skala dwubiegunowa jest skalą otwartą, w uproszczonej postaci staje się jednak skalą zamkniętą, tj. skalą z ograniczoną liczbą kategorii³⁴. Pytanie ze skalą dwubieguno-

³³ Op. cit., s. 52.

³⁴ Por. P. Abell, *Modele w socjologii*, Warszawa 1975, s. 74; H. Sydow, P. Petzold, *Mathematische Psychologie. Mathematische Modellierung und Skalierung in der Psychologie*, Berlin 1981, s. 42 n.; W. S. Torgerson, *Theory and Methods of Scaling*, New York 1967, s. 66—67.

wą w pierwotnej postaci jest więc pytaniem otwartym (i w logicznym, i w „socjologicznym” sensie), dopiero po uproszczeniu staje się pytaniem zamkniętym (w obu znaczeniach). Niezupełne wydają się w tym świetle oświadczenia, iż w badaniu stosowano skale dwubiegunowe lub pytania z takimi skalami. Z oświadczeń tych nie wynika, czy użyto skal w pierwotnej postaci, czy w uproszczonym, kategoryjnym wariancie. Zazwyczaj, na co wskazuje analiza kwestionariuszy i instrukcji do nich, skala dwubiegunowa przybiera w badaniach socjologicznych formę uproszczoną. I właśnie jako taka spotyka się od lat z krytyką. Podkreśla się np., że kategorie skali nie można traktować jako punktów, skoro „pokrywają” raczej pewne odcinki na osi semantycznej. Naturalna dla pojawiających się w nich wyrażenia w rodzaju *bardzo, dość, średnio* itp. jest nieostrość, czyli rozmytość, zakresowe zachodzenie na siebie itp.³⁵ Jeśli już zdecydowaliśmy się użyć w badaniu dwubiegunowej skali kategoryjnej, to jakie powinny się w niej zmieścić kategorie? Które z dostępnych w języku nazw wybrać, a które odrzucić? Wydaje się, jakby jedno i to samo znaczenie miały np. skale, w których równolegle występują predykaty *bardzo miły* i *miły w bardzo dużym stopniu* oraz *bardzo niemiły* i *niemiły w bardzo dużym stopniu*. Który ze sposobów oznaczania stopni uznać za lepszy? Czy podniesienie stopnia intensywności można tu też wyrazić za pomocą *przemily*? Czy w ogóle stosować odprzymiotnikowe derywaty zamiast opisowej charakterystyki stopnia, np. *króciutki* zamiast *bardzo krótki*, *ponurawy* zamiast *dość ponury* lub *raczej ponury*? Derywaty takie są często — o czym trzeba pamiętać — zabarwione emocjonalnie: pozytywnie bądź negatywnie. Czy na oznaczenie niższych stopni stosować zaprzeczoną formę nazwy jednego biegunu, skoro na osi semantycznej zajmuje ona pozycję bliższą drugiemu biegunowi? Jest tak np., że *niebogaty* to *prawie biedny*, a *niebiedny* to *prawie bogaty*, *niemądry* to *prawie głupi*, a *niegłupi* to *prawie mądry* itd.³⁶ Osobna i mało jasna

³⁵ Por. np. N. M. Bradburn, C. Miles, *Vague Quantifiers*, „Public Opinion Quarterly” 1979, 43, 1, s. 92—101.

³⁶ Por. R. Grzegorzczkova, *Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe*, Warszawa 1984, s. 71; Tokarski, op. cit., s. 287—288.

sprawa to liczba kategorii, jaką obiera się „zamykając” skalę. Prócz uzasadnień psychologicznych w rodzaju słynnej „magicznej siódemki” G. A. Millera trudno znaleźć teoretycznie lub empirycznie ugruntowane argumenty w tej sprawie³⁷. Zalecenia metodyczne — zwykle nie biorące w rachubę ściśle semantycznych aspektów skali — bywają tu ponad miarę rozbieżne³⁸. Gdyby z kolei chcieć się odwołać w tej sprawie do eksploracji za pomocą pytań otwartych zbliżonych do pytania „Jaki jest typowy X?”, to okazałoby się — na co wskazują nasze doświadczenia — że liczba kategorii jest i tak trudna lub wręcz niemożliwa do ustalenia, być może tylko z powodu ubóstwa materiału językowego, być może jednak z bardziej zasadniczych względów³⁹.

Przejdźmy do następnego założenia tworzącego model semantycznej struktury skali dwubiegunowej. Mówi ono, że od członu pośredniego, „zerowego”, oba bieguny są na osi semantycznej równo odległe. Jeśli odległość semantyczną określać — za Markowskim — jako liczbę nazw semantycznie pośrednich, to między członem zerowym a każdym z biegunów rozłożonych jest na osi tyle samo nazw⁴⁰. Apresjan objaśnia rzecz podobnie,

³⁷ Por. Wojciszke, *Psychologia społeczna...*, s. 39—40.

³⁸ Omawia je J. Brzeziński, *Elementy metodologii badań psychologicznych*, Warszawa 1978, s. 214.

³⁹ Wspominamy tutaj o doświadczeniach częściowo opisanych w studium: A. P. Wejland, *Stereotyp grupy zawodowej. Analiza odpowiedzi na pytania otwarte o jej typowego przedstawiciela*, [w:] Z. Gostkowski (red.), *op. cit.*

⁴⁰ Markowski, *op. cit.*, s. 51, ogranicza działanie tego założenia do sytuacji, w której opozycje tworzą przymiotniki parametryczne. Otóż w odczuciu potocznym i w dociekaniach całkiem zaawansowanych za najczystsza postać opozycji dwubiegunowej uważa się właśnie tę, opisywaną ogólnie jako *większy niż — mniejszy niż* (lub *więcej — mniej* itp.), por. *ibid.*, s. 42 n.; Apresjan, *op. cit.*, s. 376—380. Sugerowaliśmy wcześniej „parametryzację” niektórych przymiotników: semantycznie być może nieścisłą, lecz przyswajalną przez prostą intuicję. Obecnie przyjmujemy, że wszelkie przeciwstawienia spotykane na skalach dwubiegunowych w praktyce badawczej dają się ująć w ten sposób, a więc że dają się sprowadzić do jakości rozumianej opozycji *większy niż — mniejszy niż*. Znana jest nam praca semantyczna, w której wprost zakłada się „para-

pisząc, że „wyrazy o przeciwstawnym znaczeniu »rozkładają się« na skali w różnym kierunku od punktu zerowego i w równej od niego odległości (wielkość absolutna pozostaje ta sama, tylko plus zmienia się na minus i odwrotnie) [...]”⁴¹. Dopiero w świetle tego ustalenia stają się zrozumiałe kłopoty, jakich przysporzyła nam wcześniej opozycja *ma chody — nie ma chodów*. Tylko na gruncie ostatniej z podanych eksplikacji (czy na pewno trafnej?) jest ona — jak byśmy chcieli — opozycją o biegunach równo odległych od punktu zerowego⁴². Spośród opozycji tworzących niewątpliwie skalę dwubiegunową wymieńmy natomiast takie np. pary, jak: *pracowity — leniwy* i *zarozumiały — skromny*, a także *wydajny — niewydajny*, *uczciwy — nieuczciwy* czy *kulturalny — niekulturalny*. Podczas gdy nazwy w dwóch pierwszych nie zawierają przedrostka *nie-*, w nazwach trzech dalszych par przedrostek ten występuje. Przedrostek *nie-*, podobnie jak gdzie indziej niektóre inne przedrostki, wyraża w nich zaprzeczenie, zanegowanie, ale takie, które nie burzy założenia o przeciwstawności znaczeń. Jest to tak zwane *nie* zlekсыkalizowane, w odróżnieniu od *nie* logicznego, które określa stosunek sprzeczności między nazwami. Stąd też wystąpienie *nie* w jednym z członów opozycji wcale nie gwarantuje, że powstanie z niej skala dwubiegunowa. Markowski potwierdza np., iż *nie* w parach *uczciwy — nieuczciwy* i *kulturalny — niekulturalny* to *nie* określające pełną biegunową przeciwstawność⁴³. Podaje oczywiście i inne pary tego typu. Spostrzega w związku z nimi — co nas szczególnie interesuje — że obejmują wyłącznie nazwy

metryzację” takich przymiotników jak *głupi, rozumny, o silnej woli* itp.: I. A. Mielczuk, *O określaniu większej/mniejszej złożoności semantycznej wyrazów przy różnych relacjach słowotwórczych*, [w:] Wierzbicka (red.), *op. cit.*, s. 68—69. Zauważmy jednak koniecznie, iż mówimy tu o „parametryzacji” nieodmiennie używając cudzysłowu. Jest on potrzebny, ponieważ opozycja *większy niż — mniejszy niż* jest przy „parametryzacji” rozumiana w szczególny sposób, por. Janus, *op. cit.*, s. 82 przypis 50 oraz 106 n.; Markowski, *op. cit.*, s. 65—68.

⁴¹ *Op. cit.*, s. 375.

⁴² Apresjan, *op. cit.*, s. 400, charakteryzuje bliżej przeciwstawność typu „duża intensywność — brak” która nie jest przeciwstawnością biegunową.

⁴³ *Op. cit.*, s. 54, 56.

cech psychicznych i ocen. W innych parach *nie* bywa jednak wykładnikiem stosunku sprzeczności⁴⁴.

Nie do wszystkich opozycji wykorzystywanych w badaniu stereotypów grup zawodowych chcemy — i możemy — pisać tu objaśnienia. Nie znaczy to, rzecz jasna, iż poza tymi, które podaliśmy, inne nie skłaniają do zadumy. Jak potraktować takie np. opozycje, jak *solidarny—niesolidarny*, *patriotyczny—niepatriotyczny*, *godny szacunku—niegodny szacunku* albo *religijny — niereligijny*?⁴⁵ Co powinniśmy sądzić o parze *pijak — niepijający*? Osobne pytania dotyczą par, w których nie wykorzystano nazw przeciwstawnych o tym samym rdzeniu, lecz ich synonimy — bliższe lub dalsze. Dlaczego znajdujemy parę *ludzki—bezduszny*, a nie parę *ludzki—niehumaniczny*, albo parę *bezinteresowny—wyrachowany* zamiast opozycji *bezinteresowny—interesowny* lub *niewyrachowany—wyrachowany*? Czy w parze *nieużyty—uczynny* (zresztą, może nie tylko w niej) jeden z domniemych biegunów nie przeważa nad drugim? Dlaczego nie wzięto pary *nieuczynny — uczynny*, skoro właśnie nazwa *nieużyty* jest — w naszym odczuciu — bogatsza od nazwy *nieuczynny* nie tylko o szczególną barwę emocjonalną, lecz także o wzmacniającą intensywność cechy komponent „bardzo” czy nawet „całkowicie”?⁴⁶ Zauważmy, iż takie wzmocnienie oddala nazwę od punktu zerowego na osi semantycznej. Gdy druga nazwa w parze nie ulega podobnemu wzmocnieniu, opozycja traci równowagę. A tego nasz model nie chce akceptować⁴⁷.

⁴⁴ *Ibid.*, s. 53—63, 88—91; por. także Apresjan, *op. cit.*, s. 393—397; Iwanowa, *op. cit.*, s. 102 n., zwłaszcza s. 127—138.

⁴⁵ W związku z tą ostatnią por. Markowski, *op. cit.*, s. 62.

⁴⁶ Por. także *nieużytek*, z odczuwaną przez nas aluzją do egoizmu i z wyraźną negatywną emocją. *Nieużytek* jednak to tylko „człowiek nieuczynny” [w:] W. Doroszewski (red.), *Słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa 1973, s. 405.

⁴⁷ Por. Markowski, *op. cit.*, s. 58—59, 87—88, 91. Pisząc komentarz do badań nad stereotypami grup zawodowych ze zrozumiałych powodów krytycznej ocenie poddajemy opozycje użyte właśnie w nich. Nie znaczy to bynajmniej, że opozycje stosowane gdzie indziej — przez innych autorów i w innych badaniach — nie wymagają oceny równie krytycznej. Uderza np. płytkość refleksji semantycznej nad opozycjami i skalami

W rozważaniach poświęconych semantycznej strukturze skal dwubiegunowych nie może zabraknąć paru refleksji nad tym, jaki jest sens kategorii zerowej. Bez zrozumienia, czym właściwie jest środek skali, trudno pojąć, czym jest sama skala. Jak zatem opisuje się środek skali, jaką treść nadaje się kategorii zerowej? Otóż — co narzuca się przede wszystkim — nie ma ta kategoria jednego sensu, ściśle wyodrębnionego i ustalonego. Obciąża ją natomiast wyjątkowa wieloznaczność.

Pierwszy z wielu sensów określa fraza *ani taki, ani taki*, np. *ani dobry, ani zły; ani pracowity, ani leniwy; ani wysoki, ani niski; ani zarozumiały, ani skromny* itp. O *ani taki, ani taki* jako definicji dla środkowej części skali wspomina np. E. Janus⁴⁸. Z kolei Apresjan pisze, że reguła *ani taki, ani taki* wyraża — jako jedna z trzech — znaczenie punktu zerowego na skali⁴⁹. Sens kryjący się za *ani taki, ani taki* jako jeden z dwóch możliwych sensów środka skali występuje ponadto u Rogali⁵⁰. Sens ów powinien być jednak — przynajmniej z grubsza — zarysowany, jeśli mamy go odróżnić od pozostałych. Ale to —

dwubiegunowymi w niektórych badaniach psychologicznych. R. Wiechnik i R. Ł. Drwał przedstawiają badania, w których użyto *Inwentarza Samowiedzy*, wzorowanego na *Inventary of the Self-Concept* J. J. Sherwooda. O skalach stosowanych przez Sherwooda i o skalach *Inwentarza Samowiedzy* piszą, że budową zbliżone są do skal dyferencjału semantycznego. „Skale [...] obrazują zmieniające się w sposób ciągły nałożenie cech. Bieguny skal opisywane są przez przeciwstawne sobie określenia [...]”. *Inwentarz Samowiedzy* — narzędzie diagnostyczne składające się z interesujących — zawiera jednak skale, których aspiracje do dwubiegunowości są — w świetle naszych ustaleń — zgoła bezzasadne. Chodzi zwłaszcza o skale zbudowane na podstawie opozycji *odtwórczy—twórczy*, *o dobrej pamięci—o słabej pamięci*, *mało sprytny—sprytny*, *brzydki—przystojny*, *bez zainteresowań—o szerokich zainteresowaniach*, por. R. Wiechnik, R. Ł. Drwał, *Inwentarz Samowiedzy*, [w:] R. Ł. Drwał (red.), *Techniki kwestionariuszowe w diagnostyce psychologicznej. Wybrane zagadnienia*, Lublin 1987 (cytat pochodzi ze s. 167, opozycje zaś z listy umieszczonej na s. 188).

⁴⁸ *Op. cit.*, s. 60 (z powołaniem się na analizy A. Bogusławskiego).

⁴⁹ *Op. cit.*, s. 364.

⁵⁰ *Op. cit.*, s. 27, 78.

wbrew pozorom — wcale łatwe nie jest. Pierwsze nasuwa się objaśnienie, że *ani taki, ani taki* znaczy „jakiś inny w obrębie pojęcia nadrzędnego, rodzajowego”. Nie jest to objaśnienie trywialne. Podkreśla się w nim, że nawet jeśli jakiś X jest np. *ani pracowity, ani leniwy*, to i tak scharakteryzować go z punktu widzenia „chęci do pracy” zasadniczo można. Zgodnie ze stanowiskiem Markowskiego *ani pracowity, ani leniwy* dałoby się zastąpić np. przez *pracowitawy* lub *leniwawy*, czy też przez inne deminutiwa (derywaty oznaczające osłabienie cechy)⁵¹. Jak sugerują inni, frazę *ani taki, ani taki* trzeba objaśniać raczej jako odnoszącą się do wypadku, gdy nazw z jakiejś pary nie można sensownie orzec, np. o domach, typowych X-ach, ludziach w ogóle itp. Przedstawiając metodę dyferencjału semantycznego stwierdza się, że w takim wypadku domu, typowego X-a, człowieka itd. (ściślej, pojęć takich jak *dom, typowy X, człowiek* itd.) nie daje się po prostu za pomocą tej pary nazw secharakteryzować. Tę interpretację podsuwa się czasem badanym wprost, nie ukrywając, że sytuacja taka może się zdarzyć. Wiąże się to z faktem, że pewne połączenia biegunowych predykatów np. z nazwą *dom* mogą być uważane za zupełnie pozbawione sensu lub za wysoce metaforyczne, por. np. u I. Kurcz *aktywny dom* i *bierny dom*⁵². Metoda dyferencjału semantycznego połączeń takich nie wyklucza, da się wszakże dostrzec, iż wielu badaczy zmieniając (często niezauważalnie dla samych siebie) jej pierwotny kształt, połączeń bezsensownych lub metaforycznych stara się unikać. Na skalach stosowanych przez T. M. Dridze dla pojęcia *awan-tura* mamy pary takie, jak *pełny—pusty, jasny—ciemny* czy *ciepły—zimny*⁵³. U Rogali pojęcia *człowiek* czy *praca* bywają kojarzone w utarte metafory, ale większość połączeń daje się już traktować dosłownie⁵⁴. Skale stosowane do badania stereotypów grup zawodowych, wzorowane ponoć na skalach dyfe-

⁵¹ Op. cit., s. 53.

⁵² I. Kurcz, *Psycholingwistyka. Przegląd problemów badawczych*, Warszawa 1976, s. 177.

⁵³ T. M. Dridze, *Tekstowaja dejatelnost w strukture socyjalnoj komunikacji. Problemy semiosocypsichologii*, Moskwa 1984, s. 155.

⁵⁴ Op. cit.

rencjału semantycznego, to również skale bardzo dosłowne, rzadko nasycone metaforą, nigdy z nazwami *typowy chłop, typowy urzędnik* czy *typowy robotnik* nie dające połączeń wątpliwych⁵⁵. W pewnych wypadkach, w tych mianowicie, w których skala ma charakter wybitnie oceniający, fraza *ani taki, ani taki* możliwość orzekania wyklucza z innego powodu niż brak dosłowności i tworzenie się metafor. Chodzi tu o sytuacje, gdy np. para *dobry—zły* musiałaby być odnoszona do osób, przedmiotów czy zdarzeń, które — w pewnym systemie wartości — w ogóle nie podlegają wartościowaniu. O sytuacjach tego rodzaju wspomina m.in. Wolf⁵⁶. W poszukiwaniu sensu frazy *ani taki, ani taki* wydzielmy na koniec spośród różnych opozycji te pary predykatów, które wyrażają uczucia i stany emocjonalne. Cóż się okazuje? Jeśli np. ktoś jest nam *ani miły, ani niemiły*, albo *ani drogi, ani nienawistny*, to przecież możliwe, że jest nam *obojętny*. Dla takich opozycji środek skali jest punktem, od którego wszystko w jednym kierunku jest *miłe, lubiane* czy *chciane*, wszystko zaś w kierunku przeciwnym jest *niemiłe, nie lubiane* lub *nie chciane*. Tak mniej więcej definiuje sens punktu zerowego (czyli tzw. naturalnego początku) na skali W. S. Torgerson, lecz oczywiście nie on jeden⁵⁷. W badaniach postaw czy preferencji jest to — z jasnych powodów — rozumienie dominujące.

Drugi sens kategorii zerowej jest określony frazą *i taki, i taki*, np. *i dobry, i zły; i pracowity, i leniwy; i hojny, i skąpy; i miły, i niemiły; i kulturalny, i niekulturalny* itp. Regułę *i taki, i taki* wymienia Apresjan⁵⁸. Za równoważną jej lub za jej szczególną postać wypada uznać regułę wyrażaną za pomocą frazy *jednakowo taki i taki*, którą posługuje się Rogala⁵⁹. Podobnie potraktować można zwroty *zarówno taki, jak i taki; w takim*

⁵⁵ O obu typach połączeń jako znaczeniach „prostych” i „metaforycznych” na skalach dyferencjału semantycznego pisał w jednej ze swych prac Apresjan, co podajemy za: J. Czapiński, *Dyferencjał semantyczny*, [w:] L. Wołoszynowa (red.), *Materiały do nauczania psychologii*, seria III, t. 3, Warszawa 1978, s. 273.

⁵⁶ Op. cit., s. 49—50, przypis 1 (z powołaniem się na rozważania D. L. Perry’ego).

⁵⁷ Torgerson, op. cit., s. 30—31.

⁵⁸ Op. cit., s. 364.

⁵⁹ Op. cit., s. 27, 78.

samym stopniu taki co taki; trochę taki, trochę taki i inne, spotykane w opisach skał dwubiegunowych w rozmaitych kwestionariuszach lub instrukcjach do nich. Jaki sens wiązany jest więc tutaj z kategorią zerową, środkową? Znow trudno o odpowiedź. Zaczniemy wobec tego — jak poprzednio — od żądania, by znaczenie frazy, która tę kategorię określa, mieściło się w obrębie pojęcia nadrzędnego, rodzajowego. Dla *pracowity* i *leniwy* owym pojęciem rodzajowym jest „chęć do pracy”: *pracowity* chce pracować, a *leniwy* nie chce. Naiwna psychologia, jaką chcemy w tym miejscu przywołać, mówi wszak, że bywają ludzie, u których chęć i niechęć do pracy (czy czegokolwiek innego) wciąż ściągają się, bez wyraźnej przewagi jednej ze stron. Mówiąc o kimś, że jest *i pracowity, i leniwy* przypisujemy mu zatem względnie stałą równowagę chęci i niechęci do pracy. Pewną równowagę skłonności i nieskłonności do wydawania (pieniędzy) bez potrzeby dostrzegamy u X-a, gdy stwierdzamy, że jest *i rozrzutny, i oszczędny*. Skłonność z nieskłonnością do protestu przeciw swemu losowi ściągają się — naszym zdaniem — u kogoś, kogo charakteryzujemy jako *buntowniczego i pokornego zarazem*⁶⁰. W szczególny sposób sens frazy *i taki, i taki* może być odczytywany, gdy w grę wchodzi predykaty wyrażające uczucia i stany emocjonalne. Mówiąc, że ktoś jest nam *i drogi, i nienawistny* objawiamy wobec niego „mieszane uczucia”, ambiwalencję, a więc pewnego rodzaju konflikt między tym, co go nam czyni drogim, i tym, za co go nienawidzimy („kocham i nienawidzę”). „Mieszane uczucia” nie oznaczają obojętności: obojętność jest pozbawiona uczuć, jest martwa, patrzy z boku; uczucia, gdy się mieszają, są żywe — płoną, wprost się zderzają. Fraza *i drogi, i nienawistny* nie jest przeto równoznaczna frazie *ani drogi, ani nienawistny*. „Mieszane uczucia” znajdują także swój wyraz w zwrotach *i miły, i niemiły; i ciekawy, i nudny; i przyjemny, i nieprzyjemny; i ładny, i brzydki* itd. Zauważmy, iż pewna równowaga dotyczy w tych wypadkach uczuć czy postaw tego, kto ocenia, a nie chęci czy skłonności kogoś ocenianego. Między *i pracowity, i leniwy* a *i drogi, i nienawistny*

⁶⁰ Korzystamy tu z eksplikacji zaproponowanych przez Markowskiego, *op. cit.*, s. 47.

różnica jest bardzo istotna. Zupełnie inaczej przyjdzie spojrzeć na skalę dwubiegunową, gdy określająca kategorię zerową fraza *i taki, i taki* będzie interpretowana jako rozszczepiająca oś semantyczną. W całych dotychczasowych rozważaniach przyjmowaliśmy, iż para biegunowych predykatów określa jedną i nierozszczepialną oś semantyczną, czy też — wypowiadając tę myśl inaczej — wymiar pojedynczy lub dający się ujmować jako taki. Powiedzmy, że dla pary *pracowity—leniwy* czy też dla pary *rozrzutny—oszczędny* jest to — na gruncie przyjętych za Markowskim eksplikacji — założenie istotnie trafne. Rozpatrzmy jednak przedstawioną przez niego opozycję *szczerzy—obludny*. *Szczerzy* to „skłonny do mówienia tego, co myśli (gdy mówi) i robienia tego, co mówi (gdy robi)”, *obludny* to — odpowiednio — „nieskłonny do mówienia tego, co myśli (gdy mówi) i robienia tego, co mówi (gdy robi)”⁶¹. Za pomocą frazy *i szczerzy, i obludny* można dawać do zrozumienia np. to, że ktoś jest nieskłonny do mówienia tego, co myśli (gdy mówi), ale — jednocześnie — jest skłonny do robienia tego, co mówi (gdy robi). Tym samym zamiast jednej pojawiają się dwie, osie semantyczne: jedna dotyczy szczerości lub obludy słów, druga zaś szczerości lub obludy czynów. Nieco zbliżone do wypowiedzi rozszczepiających ogólnie oś semantyczną są wypowiedzi relatywizujące. Doświadczenie praktyczne podpowiada, że respondenci z jednej narzuconej im skali „ogólnej” tworzą często dwie jakby równoległe skale „szczegółowe”. Przez uwzględnianie różnych aspektów skłonności do ujawniania życzliwych uczuć lub różnych sfer życia, w których życzliwe uczucia mogą być ujawniane, respondenci gotowi są np. o typowym urzędniku powiedzieć, że jest *i serdeczny i oschły*: oschły w biurze, w kontaktach z petentami, lecz serdeczny dla rodziny czy przyjaciół. Albo że jest *i miły, i niemiły*: niemiły, gdy musi nam coś załatwić normalnie, miły, gdy załatwia nam coś za coś. Na zjawisko relatywizacji naprowadza także analiza odpowiedzi na pytanie otwarte o typowego przedstawiciela grupy zawodowej. Dwa przykłady: typowy chłop bywa więc *i uczynny, i nieużyty*, bo uczynny jest dla innych chłopów, nieużyty zaś dla ludzi z miasta, podobnie typowy ro-

⁶¹ *Ibid.*, s. 48.

botnik to *i partacz, i fachowiec* — zależy od tego, jaką, a zwłaszcza dla kogo i za ile wykonuje pracę. Wypowiedzi relatywizujące nie rozszczepiają wprawdzie osi semantycznej, lecz czyniąc rozmaite zastrzeżenia rozbijają założony, prosty schemat kategoryzacji, tj. schemat przypisywania grup zawodowych określonym „ogólnym” kategoriom na skalach dwubiegunowych.

Dla wyrażenia trzeciego sensu kategorii zerowej właściwa jest fraza *taki, który odpowiada normie*. Można ją zastąpić frazami równoznacznymi, np. *zgodny z normą, nie odbiegający od normy* itp. O czym jednak mówią same te frazy? Każda z nich bywa tłumaczona jako *przeciętny*, albo też jako *średni, zwyczajny, zwykły, szeregowy, pospolity, typowy* czy *normalny*. Użyciu wszystkich tych tłumaczeń można przypisać wspólną intencję semantyczną i interpretować je np. jako „taki jak u większości”, „taki jaka jest większość”⁶². Oczywiście wyobrażenie o tym, jaka rzeczywiście jest owa większość, musi w wielu wypadkach pozostać intuicyjne. Istotne jest natomiast, że odwołanie się do niego pozwala — idziemy tu tropem Wolf — wtopić obiekt w szerszą klasę porównań, a więc zrównać go z innymi obiektami w obrębie tej klasy⁶³. Pozwala, dajmy na to, zrównać typowego chłopca, urzędnika czy robotnika z większością typowych przedstawicieli innych grup zawodowych. Wybór kategorii zerowej na skali *pracowity—leniwy* oznacza więc, że typowy X jest taki, jak większość typowych przedstawicieli innych grup, czyli *przeciętny*, że się — podkreślmy — spośród nich pod względem chęci do pracy nie wyróżnia. Podobny sens ma wybór kategorii zerowej na skalach *rozzutny—oszczędny, czuły—oschły, zaro-*

⁶² Por. Markowski, *op. cit.*, s. 43. Nie wszędzie użyciu każdego z tych wyrażen przypisuje się jedną, w tym również podaną tu przez nas, intencję semantyczną. Czasem np. mówiąc *przeciętny* czy *średni* mamy na myśli jakieś statystyczne uśrednienie. *Przeciętny* w stosunku do par *wysoki—niski, stary—młody*, itp. można by rzeczywiście — na podstawie ustalonych jednostek miary — interpretować statystycznie. W stosunku do wielu innych opozycji interpretacja tego rodzaju byłaby kłopotliwa lub wręcz niemożliwa. Co by mogło znaczyć *przeciętnie rozzutny* i *przeciętnie oszczędny, przeciętnie czuły* i *przeciętnie oschły* bądź też *przeciętnie pracowity* i *przeciętnie leniwy*? W tej sprawie por. Janus, *op. cit.*, s. 81 n.

⁶³ *Op. cit.*, s. 51.

zumiały—skromny, bogaty—biedny — i na innych skalach wchodzących tu w rachubę. Ciekawe, że przez to wybór każdej innej kategorii na skali, szczególnie wybór kategorii skrajnej, można teraz rozumieć jako wskazanie, iż pod danym względem typowy X — na odwrót — wyróżnia się właśnie. Owemu niewyróżnianiu czy też wyróżnianiu się można zresztą nadać sens bardziej psychologiczny. Mówiłoby się wtedy, że np. typowy X swoim stosunkiem do pracy nie zwraca naszej uwagi albo że nas w nim nic pod tym względem nie uderza. Typowy Y, przeciwnie, może przyciągać naszą uwagę wielką pracowitością lub wielkim lenistwem, może więc być — na tle typowych przedstawicieli różnych grup zawodowych — widziany jako *nieprzeciętny, nietypowy, wyjątkowy, niepospolity* lub *niezwykły*⁶⁴. Pamiętajmy, że interpretacja frazy *taki, który odpowiada normie* przez *przeciętny* zawsze wymaga porównawczego tła: przeciętność — jak i nieprzeciętność — odnosić trzeba do określonej klasy porównań. Jeśli klasa porównań zmienia się, to zmienia się i norma. Norma jest — jak mówi W. L. Chafe — ruchoma⁶⁵. Norma jest — jak podkreśla I. A. Mielczuk — względna⁶⁶. Pracowitość typowego chłopca może być zatem typowa, przeciętna na tle ludzi ciężkiej pracy fizycznej, lecz nietypowa, nieprzeciętna na tle ludzi wykonujących pracę różnych rodzajów i odmian. Typowy urzędnik może nam się wydać zarozumiały w porównaniu z typowym chłopcem czy typowym robotnikiem, ale przy poszerzeniu tła społecznego o typowego scenicznego artystę, typowego literata i typowego naukowca jego zarozumiałość może zblednąć i stać się „przeciętnością”, ba — skromnością nawet.

⁶⁴ W nieco innym, lecz bliskim kontekście o „uderzaniu” czy też zwracaniu uwagi pisze Janus, *op. cit.*, s. 83—84; por. także Wolf, *op. cit.*, s. 51.

⁶⁵ W. L. Chafe, *Meaning and the Structure of Language*; wg wyd. ros.: *Znaczenie i struktura języka*, Moskwa 1975, s. 223—225.

⁶⁶ *Op. cit.*, s. 68—69. W związku z różnymi interpretacjami normy opisowej por. także Markowski, *op. cit.*, s. 43, przypis 4. Dodajmy, że Markowski, *ibid.*, s. 55 frazę *ani uczynny, ani nieuczynny*, a więc frazę związaną z poprzednio rozważanym sensem, eksplikuje jako „przeciętny, nie odbiegający od normy swoją uczynnością (cechą bycia|niebycia uczynnym)”. Zaraz po tym pisze też: „Ktoś może być *zaradny*, ktoś inny *niezaradny*, ale ktoś trzeci może być określony jako *ani zaradny, ani niezaradny, przeciętny, zwyczajny* pod tym względem”.

By uniknąć w myśleniu paradoksów, warto czasem przyznać, że X-a da się pod danym względem porównywać tylko z Y-iem czy Z-em, natomiast z R-em lub S-em jego chęć do pracy czy skłonność do oceniania siebie za wysoko jest w ogóle nieporównywalna. Wymaga to, rzecz jasna, tworzenia różnych skal dla różnych klas porównań. Skale mają sens względny i odrywanie ich od pewnych klas obiektów, od właściwych im dziedzin, zdaje się być tylko wygodną, prostą abstrakcją. Z tego powodu Markowski, na którego się tu często i chętnie powołujemy, nie rozpatruje par antonimów w oderwaniu, jak to robią inni, lecz odnosi je zawsze do pewnych dziedzin. Pozwala to przy okazji dostrzec, że niektóre opozycje i — w konsekwencji — zbudowane na nich skale jakby lepiej nadają się do charakterystyki jednej, a gorzej do charakterystyki innych dziedzin, por. np. *zarozumiały—skromny* [pisarz], ale *dumny—skromny* [bohater]⁶⁷. We frazie *taki, który odpowiada normie*, słowo *norma* użyte przez nas zostało — jak nietrudno odkryć — w sensie opisowym. Niekiedy zwrot *taki, który odpowiada normie*, nie jest jednak wiązany z normą opisową, lecz z normą modalną. Tłumaczy się go wówczas jako *pożądany, odpowiedni, właściwy, potrzebny, należyty, akuratywny, adekwatny*, itp. Bliżej zaś *pożądany* może znaczyć „taki, jak byśmy chcieli, żeby był”, „taki, jaki jest uważany za dobrego”, „taki, jaki powinien być” lub podobnie⁶⁸. Ogólnie biorąc norma modalna jest czymś zupełnie różnym od normy opisowej. Akcentuje się np., że norma modalna rzadko kiedy biegnie na skali pozycję środkową i że wobec tego rzadko kiedy bieguny skali są od niej równo odległe. Dla opozycji *grzeczny—niegrzeczny* norma modalna nakłada się na *grzeczny*, a nie na *przeciętny*. *Grzeczny* bowiem to właśnie „zachowujący się tak, jak chcielibyśmy, żeby się zachowywał”⁶⁹. Analogicznie dla opozycji

⁶⁷ *Op. cit.*, s. 48. Wydaje nam się, że u Markowskiego rzeczowniki umieszczone w nawiasach nie tyle dokładnie nazywają całą klasę porównań, ile raczej — jako reprezentatywne przykłady — wskazują na to, jaka klasa porównań może być brana pod uwagę. Opieramy swój sąd na spostrzeżeniu, iż np. z opozycją *hojny—skąpy* Markowski w różnych miejscach swojej książki kojarzy różne rzeczowniki: [dziadunio], [staruszek], [wujek], *ibid.*, s. 38, 40, 48.

⁶⁸ Por. Janus, *op. cit.*, s. 23—24; Wolf, *op. cit.*, s. 54—61.

⁶⁹ Markowski, *op. cit.*, s. 56.

kulturalny—niekulturalny normą modalną jest *kulturalny*, nie zaś *przeciętny* czy *średni*⁷⁰. Odchylenie się normy modalnej od biegunów ku środkowi skali zachodzi w sytuacji, kiedy norma przeciwstawia się obu skrajnościom i obie skrajności odrzuca. Ani *ustępliwy*, ani *uparty* nie musi się okazać „takim, jak byśmy chcieli, żeby był”. Ustępliwego człowieka łatwo można przekonać (zatem, przekonuje się go zbyt łatwo), upartego zaś łatwo przekonać nie można (a więc, przekonuje się go zbyt trudno). Prawdopodobnie wolimy ludzi, którzy znajdują „złoty środek” między ustępliwością i uporem. Ludzie „złotego środka” nie są jednak ludźmi przeciętnymi, przeciwnie — jest ich prawdziwa mniejszość, są do pewnego stopnia wyjątkowi, nieprzeciętni. Kategoria zerowa na skali daje się więc czasem interpretować jako „złoty środek”, ten jednak nie musi się wcale pokrywać z „przeciętnością”. *Przeciętny* staje się *pożądanym* dopiero w okolicznościach, które premiiują niewyróżnianie się, równanie do większości. Norma modalna, jak norma opisowa, jest zatem względna — mniej chyba określona przez system języka, bardziej przez społeczne systemy wartości i standardów (które w języku i tak przecież znajdują swe odbicie)⁷¹.

Kategorii zerowej przyporządkowaliśmy dotąd — szukając jej sensu — trzy różne frazy. Autorytet Apresjana pomaga uznać, iż z czysto semantycznego punktu widzenia są one jedynymi regułami sensu, jakie wchodzą tu w grę⁷². Są jednak — co już na własną rękę staraliśmy się ujawnić — regułami słabo określonymi, dopuszczającymi wieloraką wykładnię. Mieszanie się sensów i wyrażających je zwrotów jest nawet bardziej dokuczliwe, niż by to wynikało z naszego przeglądu. Jako próba systematyzująca może się on przeto do końca nie sprawdzać. Z pozycji, które czysto semantyczne nie są, może ponadto objawić swą niepełność. Kiedy zwłaszcza wkracza się na teren praktycznych zastosowań skal dwubiegunowych, kiedy czyta się charakterystyki użytych skal i instrukcje do nich — jeszcze jeden sposób opisu kategorii zerowej narzuca się z całą stanowczością.

⁷⁰ Nowikow, *op. cit.*, s. 12.

⁷¹ Pisze o tym Mielczuk, *op. cit.*, s. 68 przypis 17.

⁷² *Op. cit.*, s. 364.

Jest to opis za pomocą frazy *trudno określić taki czy taki*. W badaniach poświęconych stereotypom grup zawodowych był on — obok dwóch innych — podsuwany respondentom wprost. W każdym razie w objaśnieniu do skal traktowany był na równych prawach z opisami *ani taki, ani taki* oraz *jednakowo, czyli w takim samym stopniu taki co taki*⁷³. Co zatem wyraża fraza *trudno określić taki czy taki*? Gdzie ukrywa się jej sens właściwy? Widzimy, że rozważana w oderwaniu od innych mieni się ona aż nadto barwami różnych znaczeń. Pole poszukiwań zwęzi się jednak istotnie, gdy zgodzimy się, że inne frazy „przywłaszczły” już sobie swe znaczenia i że wolno je nam teraz pominąć. Oczywiście możliwości wciąż pozostaje sporo. Wybierzmy spośród nich do analizy tę, która wydaje się najciekawsza: jest podatna na interpretację semantyczną, z wcześniejszymi znaczeniami kategorii zerowej może z tej racji wykazać pewne pokrewieństwo. Otóż frazę *trudno określić, taki czy taki* chcemy objaśniać przez *nie wiem, jaki jest*, a także przez znaczące mniej więcej to samo *nie mam pojęcia, jaki jest; nie znam go na tyle, by o nim mówić* itp. Jak łatwo spostrzec, każde z tych objaśnień odwołuje się do braku informacji na temat X-a lub do braku informacji wystarczających do tego, by stwierdzać z pewnością,

⁷³ Sens *ani taki, ani taki* był jednak w tych badaniach w pewien sposób wyróżniony. O ile w kwestionariuszu wymieniono trzy znaczenia kategorii zerowej, o tyle na wręczanej respondentom karcie podano tylko to jedno znaczenie. Nie zamykajmy oczu na fakt, że procedura badawcza przez takie wyróżnienie wcale nie zyskiwała, przeciwnie — z jego powodu traciła ład. Trudno się zresztą oprzeć wrażeniu ogólniejszego zamieszania. Inne kategorie, objaśnione przecież w kwestionariuszu, na karcie otrzymywały — nie wiedzieć czemu — interpretacje nowe, odmienne, np. dla kategorii końcowych zamiast *krańcowo, w najwyższym stopniu* pojawiało się na karcie *bardzo*. Powinniśmy, być może, uważać w związku z tym, że w badaniu używano w istocie dwóch różnych skal: tej z kwestionariusza i tej z karty respondenta. Dobry to sposób na uniknięcie nieporozumień w analizie semantycznej czynionej *post factum*, lecz na niepokój o procedurę badawczą — lekarstwo nieskuteczne. Co działo się ze skalami w samym badaniu? Czy od nieporozumień wolne były rozmowy respondentów z ankietarami? I czy konsekwencje tych nieporozumień nie tkwią jak chore ziarna wśród danych z tych rozmów, zebranych i poddanych opracowaniu?

że X jest taki, a taki⁷⁴. W kontekście opozycji *pracowity—leniwy, bogaty—biedny, wrażliwy—niewrażliwy, rozrzutny—oszczędny* albo *odważny—tchórzliwy*, czyli opozycji nazywających cechy X-a, „brak informacji” zrozumieć łatwo. Dzieje się tak dlatego, że komponent deskryptywny jest w tych opozycjach jakby na wierzchu, podczas gdy komponenty oceny czy emocje muszą być dopiero wydobywane z ich głębi. Dla opozycji *kulturalny—niekulturalny, grzeczny—niegrzeczny, uczciwy—nieuczciwy* czy też *inteligentny—nieinteligentny*, a zatem dla opozycji, które wyrażają bezpośrednio ocenę X-a, sens „braku informacji” można także odczytać bez trudu, ponieważ stale mniej więcej jasne jest, czego ta ocena dotyczy. Komponent deskryptywny jest w nich skojarzony z komponentem ewaluatywnym na tej samej płaszczyźnie (nieco pod nią ukrywa się komponent emocji). Przy opozycjach *dobry—zły, pozytywny—negatywny* albo *dodatni—ujemny* obraz jakby się zaciera: pojmujemy, że od charakterystyki X-a w tych terminach pewien „brak informacji” istotnie może powstrzymać, lecz czego konkretnie informacje te miałyby dotyczyć — pozostaje dla nas tajemnicą. W związku z opozycjami *drogi — nienawistny, miły — ustrętny, interesujący — nieinteresujący* lub *przyjemny — nieprzyjemny* sprawa wygląda podobnie: bez informacji o X-ie nie może się ukształtować stosunek do niego, nie mogą się zwłaszcza wzbudzić wobec niego jakieś emocje. Komponent deskryptywny w opozycjach wyrażających czyste oceny czy też ściśle afektywnych jest rzeczywiście niewidoczny (choć oczywiście zakładany)⁷⁵. Dotykamy tu skomplikowanego problemu ułożenia się względem siebie trzech semantycznych komponentów skal: deskryptywnego, ewaluatywnego i afektywnego⁷⁶. Rozwinięcie go znacznie przekraczałoby ramy założone dla tego komentarza.

⁷⁴ U Czapińskiego, *op. cit.*, s. 260, przypis 9, znajdujemy stwierdzenie, iż „odpowiedzi pośrednie” (tak je nazywa) na skalach dyferencjału semantycznego mogą przyjąć interpretację „brak informacji”. Czapiński opisuje je jednak za pomocą frazy *ani taki, ani taki*.

⁷⁵ Por. L. Jordanskaja, *Próba leksykograficznego opisu znaczeń grupy rosyjskich słów oznaczających uczucia*, [w:] Wierzbicka (red.), *op. cit.*

⁷⁶ Niektórzy badacze wymiarów mówią o dwóch tylko komponentach, por. Lewicka, *Afektywne i deskryptywne...*

Zaczęliśmy ten komentarz od przybliżenia idei, wedle której respondent na skalach dwubiegunowych może jakoby w pełni wyrazić swoje „myślenie stereotypami”, w tym również swe „myślenie stereotypami” o pewnych grupach zawodowych. Później, mówiąc o kategoryalnych skalach tego rodzaju, wspominaliśmy od czasu do czasu o skalach stosowanych w metodzie dyferencjału semantycznego. Czy miało to zwrócić uwagę na związki tej metody z badaniami stereotypów? Czy w ten sposób chcieliśmy dać do zrozumienia, że skale dyferencjału semantycznego są jakoś szczególnie przydatne w tej dziedzinie? Musimy uprzytomnić sobie, że skal dyferencjału semantycznego nie da się odpowiednio ocenić bez zrozumienia całej metody, tej zaś — bez zrozumienia, jaka ją wspiera teoria i jakie są tej teorii korzenie. Niebezpieczne wydają się w związku z tym zabiegi polegające na tym, że skale użyte we własnych badaniach przedstawia się — mając do tego kruche podstawy — jako skale dyferencjału semantycznego lub skale blisko z nimi spokrewnione. Czy to dbałość o reputację własnych badań każe szukać zaszczytnych koligacji? Dyferencjał semantyczny jest metodą wciąż żywą, szeroko dyskutowaną i — modną. Chyba dlatego użycie go uchodzi za przynoszące laury, a samo tylko powołanie się nań za ujawniające potęgę empirycznych dokonań i szerokość horyzontów teoretycznych. Na wpływowego krewnego skal stosowanych w badaniach stereotypów dyferencjał semantyczny nadaje się zresztą jak rzadko która metoda. Nie można zapominać, że do swej koncepcji znaczenia doszedł C. E. Osgood m.in. dzięki badaniom stereotypów społecznych⁷⁷. Przydatność wywodzącej się stąd metody pomiaru znaczeń do rozpoznawania stereotypów musiała być przeto dla samego Osgooda i dla jego kontynuatorów czy naśladowców zupełnie oczywista. Potwierdzać ją miały także liczne nowsze osiągnięcia. Od początku też oprócz stereotypów rasowych czy etnicznych, skupiających tradycyjnie największą uwagę, jako przedmiot badań występowały stereotypy grup czy też ról zawodowych. Różni autorzy chętnie powo-

⁷⁷ Por. np. Kurcz, *op. cit.*, s. 176; Czapiński, *op. cit.*, s. 258.

lują się na badania dotyczące konotacji związanych z takimi nazwami jak *lekarz*, *pielęgniarka*, *pracownik społeczny* itp.⁷⁸ W badaniach tych, i w ogóle w dyferencjale semantycznym jako metodzie poznawania stereotypów, można jednak dostrzec sporo ograniczeń. Sam Osgood podkreślił, że dyferencjał mierzy jedynie część znaczeń, tę mianowicie, którą stanowi znaczenie konotacyjne, czyli afektywne. Jeśli nawet — jak sądzą niektórzy — była to ze strony twórcy metody przesadna samokrytyka, to przecież zgodzić się trzeba, że mierzy ona znaczenie afektywne przede wszystkim⁷⁹. Skale wymieniane obecnie jako te, które mierzą konotacje, a więc skale typu *dobry—zły* i *czysty—brudny*, *duży—mały* i *ciężki—lekki* albo *czynny—bierny* i *szybki—powolny*, w wielu wypadkach co prawda odsłaniają komponent deskryptywny, lecz przecież wciąż nie pełni on w nich głównej roli. W wielu innych wypadkach komponent deskryptywny ukrywa się głęboko pod warstwą metafory. Skale, które wymienia się jako mierzące znaczenie denotacyjne, a zatem skale takie np. jak *stabilny—niestabilny* i *określony—nieokreślony*, *konkretny—abstrakcyjny* i *okrągły—kwadratowy* oraz *bliski—daleki* i *głośny—cichy* ujawniają z kolei wcale nierzadko komponent afektywny. Tam zwłaszcza, gdzie z różnymi nazwami wchodzi one w połączenia metaforyczne, komponent ten może nawet wziąć górę nad innymi, także nad znaczeniem denotacyjnym⁸⁰.

⁷⁸ Por. T. M. Newcomb, R. H. Turner, P. E. Converse, *Psychologia społeczna. Studium interakcji ludzkich*, Warszawa 1970, s. 553; Czapiński, *op. cit.*, s. 269. Literatura poświęcona dyferencjałowi semantycznemu urosła do rozmiarów wprost gigantycznych. Książki i artykuły relacjonujące wyniki jego zastosowania do badania stereotypów nie są wcale na tym tle rzadkością.

⁷⁹ Por. Czapiński, *op. cit.*, s. 271—272. Kurcz, *op. cit.*, s. 176—179, mówi — jak wielu innych autorów — o znaczeniu emotywnym. Słuszne podkreślenie, że znaczenie afektywne to tylko fragment wszystkich możliwych konotacji, znajdujemy np. u J. P. Guilforda, *Natura inteligencji człowieka*, Warszawa 1978, s. 446—447; por. także Rogala, *op. cit.*, s. 22—26.

⁸⁰ Skale mierzące w dyferencjale semantycznym znaczenie konotacyjne i skale mierzące znaczenie denotacyjne wylicza dokładnie I. N. Grudzowa, *Semantический дифференциал*, [w:] G. P. Dawidjuk (red.), *Словарь прикладной социологии*, Mińsk 1984, s. 149. Pozostawiamy tu bez dyskusji fakt, że niektóre z tych skal nie są — na gruncie naszych ustaleń —

Porównajmy zresztą: gdzie miałyby górować znaczenie denotacyjne, a gdzie znaczenie konotacyjne — w połączeniu [chłop] *czysty—brudny* czy w połączeniu [chłop] *głośny—cichy*? Gdzie wybijałoby się pierwsze, a gdzie drugie znaczenie: w połączeniu [robotnik] *dobry—zły* czy [robotnik] *bliski—daleki*? Rozpatrzmy też w tym świetle połączenia: [chłop] lub [robotnik] *ciężki—lekki* oraz [chłop] lub [robotnik] *okrągły—kwadratowy*. Chociaż opozycje *ciężki—lekki* i *okrągły—kwadratowy* mają mierzyć — jedna znaczenie konotacyjne, druga znaczenie denotacyjne, to przecież jako równie metaforyczne niosą tu, w naszym odczuciu, tyle samo afektywności.

Skale użyte w badaniach stereotypów grup zawodowych przedstawia się jako „wzorowane pod względem formalnym” na skalach dyferencjału semantycznego. Czy chodzi tu tylko o samą (rzeczywistą lub domniemaną) dwubiegunowość skal? Chyba nie tylko o nią. Podstawą do uznania „więzów pokrewieństwa” z dyferencjałem semantycznym staje się przede wszystkim graficzny sposób przedstawienia skal, i to skal o ściśle określonej liczbie — siedmiu — kategorii. Od czasu, gdy Osgood wystąpił ze swą koncepcją znaczenia i obmyślił dyferencjał jako metodę jego badania, takie właśnie skale na dobre rozpowszechniły się w badaniach socjologicznych i psychologicznych. Jak to zwykle bywa, z jednego pnia wyrosło wiele gałęzi. W konkretnych graficznych przedstawieniach skale używane przez jednych badaczy różnią się od skal wykorzystywanych przez innych. Bardziej z rodziłą czy rodem całym mamy tu więc do czynienia niż z jakimś pojedynczym wzorcem. Sięgnijmy zresztą do przykładów. E. R. Hilgard oraz I. Kurcz posługują się w zasadzie tym samym rysunkiem skali, a wygląda on tak ⁸¹:

1. *dobry* ————— *zły*

rzetelnymi skalami dwubiegunowymi. O chwytności przez dyferencjał semantyczny konotacyjnych i denotacyjnych aspektów znaczenia piszą m.in. I. Kustrzeba, *Znak i znaczenie w psychologii behawiorystycznej*, Warszawa 1971, s. 104—120; Rogala, *op. cit.*, s. 20—30.

⁸¹ E. R. Hilgard, *Wprowadzenie do psychologii*, Warszawa 1967, s. 505; Kurcz, *op. cit.*, s. 177.

Oboje autorzy deklarują wierność Osgoodowi i skalę opisują jako złożoną z siedmiu stopni, z parą przeciwstawnych przymiotników na krańcach. Rysunek w książce Kurcz różni się od tego, jaki tu zamieszczamy, prawie niedostrzegalnym szczegółem. Brak jest na nim małej kreseczki pionowej, ograniczającej skalę z lewej strony, przy słowie *dobry*. W ten sam sposób — bez lewego ograniczenia — wykreślone są jednak i inne przykładowe skale. Czy to redakcyjny grafik popuścił wodze fantazji? Czy może brak ograniczającej kreski jest zamierzony? Jak trzeba by wówczas interpretować różnicę między biegunami skali? Na trop nrowadza być może spostrzeżenie, iż brak ograniczenia dotyczy biegunów, które — hipotetycznie biorąc — są na różnych skalach biegunami dodatnimi. Jeśli to trop właściwy, brak kreski podpowiada swoistą asymetrię biegunów dodatnich i ujemnych. Graficzne przedstawienie skal u Hilgarda i Kurcz łączy natomiast coś bardzo istotnego — kreska przeprowadzona między *dobry* a *zły* jest linią ciągłą podzieloną na siedem równych odcinków. Odpowiada to chyba założeniu o ciągłości zmian, jakim podlega intensywność cechy na tej skali. Interesujące jest, że o ciągłości, o kontinuum, pisze wprost J. Czapiński, lecz skale nadaną im formą graficzną akcentują skoki ze stopnia na stopień. Skala dla opozycji *dobry — zły* ma tu rysunek taki ⁸²:

2. *dobry* : : : : : : : *zły*

Ktoś złośliwy (a może tylko pedant?) mógłby zapytać, co też znajduje się między odcinkami, a więc jaki sens mają szczeliny, dzielące je puste przestrzenie. Ktoś w sądach łagodny (a może tylko mniej drobiazgowy?) przyjąłby rysunek bez oporów, stwierdzając, iż przestrzenie między odcinkami powinna wypełnić nasza (i respondenta) wyobraźnia. Uwagę naszą zaprzęta z kolei forma graficzna, jaką dla złożonych z siedmiu kategorii skal

⁸² *Op. cit.*, s. 260—261. Przytaczamy tu tylko jedną z obocznych form graficznych stosowanych przez Czapińskiego (np. skale na s. 261 różnią się detalami od skali-schematu ze s. 260). Prawie tak jak Czapiński skale prezentują: Guilford, *op. cit.*, s. 445, oraz Newcomb i in., *op. cit.*, s. 551.

obiera Rogala. I on deklaruje przywiązanie do dyferencjału semantycznego i oryginalnej metody Osgooda. Dla opozycji *dobry—zły* stosuje jednak następujący rysunek skali⁸³:

3. *dobry* *zły*

Na pierwszy rzut oka różnica w rysunku skal między Rogalą a Czapińskim jest niewielka i nieistotna. Przypatrzmy się jednak dłuższą chwilę: jak oznaczone są na skali jej kategorie? U Czapińskiego są to odcinki, u Rogali natomiast — punkty. Mówi się wprawdzie swobodnie o kategoriach jako o „punktach” skali, lecz czy zawsze chodzi o punkty, czy może czasem właśnie o odcinki na osi semantycznej? Niewykluczone, że dla obu autorów różnica między punktem a odcinkiem na skali jest nieistotna i odzwierciedla jedynie przyjętą graficzną konwencję. Warto wszak zastanowić się nad tym, czy wybór między punktami i odcinkami zawsze musi być — i jest — tak neutralny, czy zatem nie kryje w sobie niekiedy jakichś naprawdę ważnych założeń semantycznych.

Charakterystyczne jest, że Czapiński w zasadzie opisuje skale, w których stopniom nie są przyporządkowane odrębne nazwy. „W badaniach — jak pisze — można używać skal, których poszczególne stopnie określone są werbalnie [...]”, lecz za tym rozwiązaniem raczej się, z pewnych względów, nie opowiada⁸⁴. Tymczasem Rogala stosuje skale opisane językowo. „Punkty końcowe skali — czytamy u niego — oznaczone są kwantyfikatorem »krańcowo«, kolejne wewnętrzne kwantyfikatorem »całkiem«, jeszcze bardziej wewnętrzne kwantyfikatorem »trochę« i punkt środkowy kwantyfikatorem »ani« lub »jednakowo»”⁸⁵. Staje się więc jasne przynajmniej to, czemu końce skali nie są dla Rogali odcinkami: krańcowe nateżenie cech, np. *krańcowo dobry* lub *krańcowo zły* ma dla niego sens punktu, granicy skali z jed-

nej lub z drugiej strony. To, że wewnętrznym kategoriom również odpowiadają punkty, nie daje się już jednak w ten sposób uzasadnić. Zasada przyporządkowania kategoriom punktów jest tu chyba najzupełniej mechaniczna (punkty na krańcach, a więc i punkty wewnątrz). W związku z rozwiązaniem przyjętym przez Rogalę pytań można mieć zresztą sporo. Czy stosowanie dla różnych skal — tak akurat jest u niego, lecz nie tylko u niego — układu tych samych kategorii opisowych jest zgodne z naturą języka? Czy z pewnymi opozycjami nie są w języku naturalnym wiązane inne wyrażenia kwantyfikujące, np. *bardzo* lub *ogromnie*, *zupełnie* lub *całkowicie*, *niezmiernie* lub *bezgranicznie* itp.? I czy użycie każdego z tych wyrażen nie jest szczególnie motywowane semantycznie? „Skala ocen — zauważa Wolf — może zakładać określoną granicę, ale może też biec w nieskończoność”⁸⁶. Czy jeśli biegnie w nieskończoność, to użycie wyrażen „granicznych” na pewno nie jest gwałtem na języku? Wolf rozwija swoją myśl pisząc, że „dla słów typu *szczęśliwy*, *udręczony* w odróżnieniu od *zmęczony*, *radosny* skala, jak się okazuje, ma granicę, co znajduje odbicie w ich łączliwości z intensyfikatorymi »cechy granicznej« [...] Ciekawe, że wiele cech z ujemnej strefy skali ma granicę, i tym właśnie różni się od związanych z nimi cech pozytywnych; por. *On jest zupełnie głupi*, lecz nie **On jest zupełnie mądry*; *To skończony nieuk*, ale nie **To skończony uczonec*; *On jest kompletnie brudny*, lecz nie **On jest kompletnie czysty*. Oczywiście, oceny te zakładają nie tyle obecność pewnej cechy ujemnej (głupoty, nieuctwa, bycia brudnym), ile brak cechy pozytywnej (mądrości, uczoności, czystości), brak zaś zakłada istnienie »zera absolutnego»”⁸⁷. Stawiamy te pytania w przeświadczeniu, że względy semantyczne nie są dla skali i jej rozumienia obojętne i że użycie kategorii „krańcowych” — ale także innych — nie może być

⁸³ Op. cit., s. 51.

⁸⁷ Ibid., s. 51—52. Warto przy tej sposobności zauważyć, że np. słowo *zupełnie* może wprawdzie wystąpić w połączeniu z *mądry*, lecz wówczas *zupełnie mądry* znaczy tyle co *dość mądry* lub *całkiem mądry*. Tutaj chodzi oczywiście o *zupełnie* w sensie *absolutnie*. Bardzo subtelną analizę tej i innych kwestii związanych z wyrażaniem stopnia intensywności cechy podaje Janus, op. cit.

⁸³ Op. cit., s. 78 i dalsze. Por. także wcześniej, s. 44 n., lecz z wyjątkiem wykresów tzw. profilów ocen. Na wykresach tych bowiem skale przedstawione są z kolei prawie tak samo jak u Hilgarda i Kurcz.

⁸⁴ Op. cit., s. 260.

⁸⁵ Op. cit., s. 27; por. także s. 46—47, 77—78.

poziomej ułatwia zrozumienie, że kategoria zerowa jest rozmyta — i to bardziej jeszcze niż pozostałe kategorie. Kreska pionowa sugeruje akurat, że kategoria środkowa jest ostra jak brzytwa. Swoją drogą kreska pionowa może być po prostu wstawiona w środek każdego środkowego odcinka. Sens takiej operacji dałoby się objaśnić i uzasadnić. Dridze dodaje, że do swych eksperymentów przyjęła skale opracowane przez A. P. Klimienko, wprowadzając do nich jednak człon zerowy. Jak się okazuje, „Klimienko z szeregu powodów usuwała człon zerowy” ze skal przez siebie stosowanych⁹⁰. Nie udało nam się, niestety, dotrzeć do pracy Klimienko i do argumentów, jakimi podparto w niej ten zabieg. Znana nam teoretyczna rozprawa, której Klimienko jest współautorką, wspomina o możliwości konstruowania skal bez kategorii zerowej, lecz wspomina tylko (odsyłając jeszcze do innych prac), a niczego nie tłumaczy⁹¹. Pewne jest, że wprowadzenie przez Dridze kategorii zerowej wyraża wątpliwość, czy istotnie skale bez tej kategorii są na swój sposób lepsze. Ciekawe, że broniąc kategorii zerowej Dridze nie wiąże z nią jednak na skali żadnego opisu słownego. Czy więc mimo wszystko traktuje ją po macoszemu? Inne kategorie na jej skalach są przecież opisane i nie ma potrzeby dociekać, jak były przedstawiane badanym.

Nie trzeba być zbyt dociekliwym, by zauważyć również, iż u Dridze, tak jak we wszystkich pokazanych tu graficznych wariantach skal dyferencjału semantycznego, biegunowe nazwy są umieszczone na przedłużeniu (ciągłej lub przerywanej) kreski obrazującej oś semantyczną. Trudniej od razu wpaść na myśl, że może to być konstrukcja do pewnego stopnia osobliwa. Okazuje się jednak, że tam, gdzie skala dwubiegunowa jest wzbogacona rysunkiem przez semantyków, nazwy tworzące opozycję nie są spychane poza krańce osi. Chyba nie bez powodu semantycy zapisują je pod lub nad osią — po obu stronach punktu zerowego, bliżej lub dalej od niego⁹². Rysunek skali bywa też

⁹⁰ *Ibid.*, s. 154; por. także s. 128.

⁹¹ Suprun, Klimienko, *op. cit.*, s. 210.

⁹² Por. Markowski, *op. cit.*, s. 51, 59 oraz schematy na s. 20; Nowikow, *op. cit.*, s. 15; Sapir, *op. cit.*, s. 35; A. M. Kuzniecowa, *Ot komponentnogo analiza k komponentnomu sintezu*, Moskwa 1986, s. 42.

u nich bardziej urozmaicony. Wcale nierzadkie są na nim np. strzałki. Zazwyczaj określają one kierunek, w jakim na skali odbywa się ruch, powiedzmy od punktu zerowego (lub innego punktu referencji), np. u Markowskiego na skali *wysoki—niski* ruch ku *wysoki* i ruch ku *niski* od punktu *średni*⁹³. Na skalach spotykanych w pracach socjologicznych czy psychologicznych ruch obrazują niekiedy inne konstrukcje, np. konstrukcja w kształcie „motylka”⁹⁴.

O istocie dyferencjału semantycznego jako metody badawczej stanowią, rzecz jasna, nie same skale i nie ich graficzny kontur. Osgood przewidywał np., że użycie skal będzie oparte na szybkich skojarzeniach i „pierwszych wrażeniach”. Czapiński cytuje oryginalną instrukcję, w której Osgood zamieścił taki ustęp: „Staraj się pracować jak najszybciej. Nie namyślaj się i nie rób przerw przy poszczególnych skalach. Tym, na czym nam zależy, są twoje pierwsze wrażenia, bezpośrednie »odczucia«”⁹⁵. Łatwo pojąć, że instrukcja ta — pozostając w ścisłym związku ze swoistymi założeniami teoretycznymi — ujawnianiu się emocji, afektów, stwarza szansę największą, wybijania się ocen nie ułatwia, komponent zaś deskryptywny po prostu tłumii. Jak mają się do niej instrukcje, które — przeciwnie — zezwalają na namysł, nawet do niego namawiają? Rogala, mimo swego przywiązania do dyferencjału semantycznego, każdego z badanych poucza: „Pracuj dokładnie i uważnie, nie spiesząc się, ponie-

⁹³ *Op. cit.*, s. 51, 59 i inne. O pojęciu ruchu na skalach intensywności (gradacji) i sensie strzałek por. Sapir, *op. cit.*, s. 22 n.

⁹⁴ Por np. W. Friedrich, W. Hennig, *Theoretische Probleme der Entwicklung, Struktur und Erforschung der Persönlichkeit. Thesen zum Forschungsgegenstand*, [w:] W. Friedrich, W. Hennig (red.), *Der sozialwissenschaftliche Forschungsprozess. Zur Methodologie, Methodik und Organisation der marxistisch-leninistischen Sozialforschung*, Berlin 1980, s. 114; U. Esser, *Skalierungsverfahren*, [w:] W. Friedrich (red.) *Methoden der marxistisch-leninistischen Sozialforschung*, Berlin 1971, s. 213. Ruch na skali wyobrazają także „trójkąty”, „słupki”, „schodki” i inne zbliżone konstrukcje, por. jeszcze J.-P. Grémy, *Jalons pour une théorie du questionnaire dans les sciences de l'homme*, Paris 1980: Université René Descartes (nie opublikowana rozprawa doktorska), s. 572—573; W. Hennig, *Schätzskaalen*, [w:] Friedrich, Hennig (red.), *op. cit.*, s. 355.

⁹⁵ *Op. cit.*, s. 266.

waż czas na całość prób jest nieograniczony”⁹⁶. W badaniach nad stereotypami grup zawodowych instrukcja, podobnie, głosi: „Proszę się nie spieszyć, zaznaczać krzyżyki dokładnie i uważnie”. Jasne jest, że dzięki takim instrukcjom łatwiej o intelektualizację sądów, o dojście do głosu komponentu deskryptywnego. Łatwiej też w efekcie o wątpliwości i zastrzeżenia. Namysł może je zrodzić i rozwinać; „pierwsze wrażenia”, gorące, może zastąpić decyzją chłodną, wyważoną. Może również skłonić do jej zawieszenia: krzyżyk padnie wtedy na kategorię zerową. Pozwólmy sobie na luźną hipotezę: takich krzyżyków będzie tu w ogóle więcej niż w wypadku, gdy instrukcja wyklucza namysł i gdy rośnie szansa na zanotowanie „pierwszych wrażeń”.

5

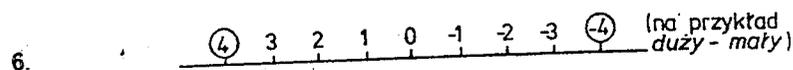
Jak wspominaliśmy, Czapiński zaleca pozbawiać poszczególne stopnie skali dwubiegunowej wszelkich językowych charakterystyk. Graficzne przedstawienie skali wydaje mu się pierwotne i wystarczające. Użycia charakterystyk językowych nie da się co prawda wykluczyć, lecz — jak wykazały badania — „w przypadku skal z werbalnymi określeniami poszczególnych stopni osoby badane dawały odpowiedzi mniej zróżnicowane”⁹⁷. Kieruje to naszą uwagę na zagadnienie ogólniejsze: czy kategorialna skala językowa i towarzyszące jej przedstawienie graficzne działają zawsze zgodnie, czy też próbują czasem wybijać się jedno nad drugie, spychać partnera do roli podrzędnej? Z przestrogi Czapińskiego wynika, że skale językowe przytłumiają wyobrażenie graficzne. Czy jest to jakaś ogólna prawidłowość? Nie przesądzając, który element skal złożonych zajmuje zwykle pozycję dominującą, można przypuszczać, że w ich postrzeganiu przez respondentów zawsze dochodzi do swoistego „rozdwojenia”. Z tego powodu traktowanie skal złożonych jako całości o zgodnie działających częściach musi się wydać zwykłą idealizacją. Odnosi się to zresztą — jak łatwo zauważyć — nie tylko do skal złożonych z charakterystyk językowych i stosownego rysunku,

⁹⁶ *Op. cit.*, s. 78.

⁹⁷ *Op. cit.*, s. 260.

lecz również do skal złożonych np. z charakterystyk językowych i przyporządkowanych im liczb. Należałoby może napisać: z układu liczb i interpretujących je charakterystyk językowych. Tak w każdym razie widzi te skale W. Hennig. Jak Czapiński uważa on charakterystyki językowe za wtórne, pomocnicze. Z jednej strony mogą one — co się zwykle zakłada — utrzymywać i wspierać zrozumienie, jakiej cechy dotyczy skala, z drugiej zaś mogą ułatwiać zakotwiczenie skali i rozmieszczenie na niej „kamieni milowych” (w tym miejscu Hennig powołuje się na zdanie wypowiedziane przez G. Claussa). Wpływ obu części skali złożonej, numeryczno-werbalnej, bywa — co Hennig jednak podkreśla — dwustronny. Także liczby mogą oddziaływać na opisy językowe, sugerując zwłaszcza równe odstępy między kategoriami⁹⁸.

Skłania to do paru osobnych refleksji. Od razu zauważmy, że liczby przypisane punktom na osi, a więc liczby dodane do geometrycznego wyobrażenia skali, niosą jeszcze silniejszą sugestię. Przyjmuje się ją zwykle bez protestu, bo przyporządkowanie liczb kategoriom językowym wydaje się — dzięki graficznej mediacji — naturalne, oczywiste, odzwierciedlające semantykę skali, a przynajmniej nie kłócące się z nią zupełnie. Zadziwiają w tym względzie nawet semantycy. W pewnym miejscu swych rozważań Markowski starając się objaśnić, co znaczy, iż nazwy z pary antonimicznej są jednakowo odległe od punktu zerowego na skali, a więc że między każdą z nich a punktem zerowym „istnieje taka sama liczba elementów pośrednich”, korzysta ze schematu graficznego opisanego liczbowo w następujący sposób⁹⁹:



Jasne jest, że schemat ten mówi więcej niż trzeba. Ale może nie warto go brać ze śmiertelną powagą? Plusy i minusy na skali wskazują co prawda na to, która połowa skali jest „dodatnia”, a która „ujemna”, która „pozytywna”, a która „nega-

⁹⁸ *Op. cit.*, s. 357.

⁹⁹ *Op. cit.*, s. 72.

tywna”, lecz przecież nie muszą mieć od razu sensu matematycznego. Zero na skali jest pierwotnie zerem semantycznym, sens matematyczny może mu być tylko przydany. Jedynie z graficznego uproszczenia bierze się zapewne równość odcinków między wyróżnionymi i liczbowo opisanymi punktami. W ujęciu bardziej serio sprawa wygląda tak: oryginalna, porządkowa semantyka skali dwubiegunowej jest przez schemat wzmacniana, sens matematyczny jest konstrukcją, której ona sama bynajmniej nie uzasadnia. Jest jednak konstrukcją wygodną i „obiecującą”. W schemacie Markowskiego niejedyn badacz-empiryk chętnie znalazłby semantyczne alibi. Zamiast nieścisłych charakterystyk językowych pozwala bowiem ów semantyczny z pozoru schemat operować ścisłymi liczbami, i to w sposób, dzięki któremu możliwości najbardziej nawet wyrafinowanej matematycznej obróbki odpowiedzi respondentów jakby stają przed badaczem otworem. Nowikow podkreśla umowny charakter tego rodzaju liczbowej interpretacji, rzut oka na pewną skalę przytaczaną przez niego dla ilustracji pozwala nadto domyślić się, że sprawa równych czy nierównych odcinków też jest raczej kwestią umowy czy po prostu graficznej wygody¹⁰⁰.

Wiązanie ze skalami dwubiegunowymi miary interwałowej, nie mówiąc już o miarach silniejszych, gwałci język naturalny. Umowa, która takie wiązanie dopuszcza, staje się aktem kreacji obcej mu semantyki. Sam pomiar nie jest tedy pomiarem właściwym, zwykłym, lecz pomiarem przez definicję, czyli pomiarem *per fiat*¹⁰¹. W niektórych pomiarach tego rodzaju budzi ostry sprzeciw. Jak pisze B. Wegener: „[...] w praktyce skale kategoryjne pozostają wciąż skalami porządkowymi. Dopuszczalność operacji statystycznych jest przeto znacznie ograniczo-

¹⁰⁰ *Op. cit.*, s. 11, przypis 14; por. także skala na s. 15.

¹⁰¹ Por. Torgerson, *op. cit.*, s. 21–22; T. Pawłowski, *Pojęcia i metody współczesnej humanistyki*, Wrocław 1977, s. 90–91. Różne stanowiska w tej sprawie przedstawiają: M. Chojnowski, *Pomiar w psychologii*, [w:] J. Koziński (red.), *Problemy psychologii matematycznej*, Warszawa 1971, s. 22, 35 n.; R. Stachowski, *O logicznym statusie pomiaru osobowości*, [w:] W. J. Paluchowski (red.), *Z zagadnień diagnostyki osobowości*, Wrocław 1983, s. 192 n.; Wolf, *op. cit.*, s. 55–56, przypis 3.

na. Co prawda, szeroko rozpowszechnione są praktyki przypisywania kategoriom takiej skali liczb rzeczywistych w rosnącym lub malejącym porządku i traktowanie ich na ślepo jako kategorii w pomiarze interwałowym. Biorąc pod uwagę stosowane następnie agregowanie danych jednostkowych, obliczanie średnich arytmetycznych i odchyłeń standardowych, Luce i Galanter [...] powściągliwie określili te praktyki jako *a bit hair raising*¹⁰². Czy włosy na głowie powinny nam się jeżyć w związku z ponowieniem tych praktyk w badaniach stereotypów grup zawodowych? Dla uniknięcia niejasności odróżnijmy trzy sytuacje liczbowej interpretacji skali. Z pierwszą sytuacją mamy do czynienia wówczas, gdy badacz wobec respondenta stosuje skalę pozbawioną wszelkiej liczbowej interpretacji, użycie takiej interpretacji następuje dopiero w fazie opracowania odpowiedzi. W tej sytuacji przekroczenie naturalnego sensu skali — jeśli w ogóle ma miejsce — dzieje się poza respondentem, respondenta więc „konstruktywistyczna strategia” przyjęta przez badacza po prostu nie angażuje. P. Abell tak tę sytuację opisuje: „Zdrowy rozsądek podpowiada nam, że przyjaźń jest czymś więcej niż zmienną nominalną — mówi się przecież o różnych stopniach intensywności przyjaźni, od zupełnej obojętności aż do bardzo silnej przyjaźni lub nawet miłości. Gotowi jesteśmy stwierdzić, że nasze uczucia przyjacielskie wobec A są silniejsze lub mniej silne niż wobec B, ale niechętnie powiemy, jak wielka jest ta różnica. Oznacza to, że w naturalny sposób operujemy skalą porządkową przyjaźni. Podobne rozważania stosuje się do wielu pojęć z życia codziennego. Większość relacji i ocen społecznych, a także niektóre ważne pojęcia socjologiczne mają charakter zmiennych porządkowych; np. władza, wpływ, satysfakcja, autorytet, itp. Dlatego można zasadnie uważać, że skale porządkowe grają w socjologii rolę strategiczną. Nie należy też wykluczyć możliwości przekształcenia skal uważanych zgodnie ze zdrowym rozsądkiem za porządkowe w skale wyższego rzędu, interwałowe lub ilorazowe. Takie przekształcenie skal uważanych przez uczestników życia społecznego za naturalnie porządkowe uwa-

¹⁰² B. Wegener, *Einstellungsmessung in Umfragen: kategorische vs. Magnitude-Skalen*, „ZUMA-Nachrichten” 1978, 3, s. 4.

zać można za jeden z aspektów [...] kontrowersji między internalistami a eksternalistami. Radykalne stanowisko internalistyczne wymaga, by skale porządkowe dla osób badanych były nimi także dla socjologa. Dla konstruktysty jednak przekształcenie skali porządkowej w odczuciu osoby badanej w skalę ilorazową lub interwałową jest częścią jego *konstruktystycznej strategii*¹⁰³. W badaniach stereotypów grup zawodowych użyto wobec respondentów skal bez liczb, liczby przypisano nazwom na skali później. Swą konstruktystyczną strategię stosowali więc badacze przy biurku. To tu w grze semantyki z matematyką ta druga odniosła zwycięstwo, chyba zwycięstwo pyrrusowe. Odmienna sytuacja wytwarza się wtedy, gdy badacz wobec respondenta stosuje skalę zinterpretowaną liczbowo, lecz z wszystkich sił stara się wyjaśnić, że użycie liczb ma charakter porządkowy, czyli zgodny z naturalną semantyką skali: w szeregu liczb ważna jest tylko kolejność, każdy malejący lub rosnący ciąg liczb odzwierciedla tę samą kolejność, różnice między liczbami nie odgrywają żadnej roli, zero nie jest zerem itd. Przy opracowaniu odpowiedzi respondentów badacz mógłby, gdyby chciał, zmienić poziom pomiaru, znów stając się konstruktystą. Punkt wyjścia byłby tu jednak inny niż poprzednio. Skale dwubiegunowe stosowane w metodzie dyferencjału semantycznego ukazanej tak jak u Czapińskiego, Rogali czy Dridze nie mają dopisanych liczb. Kurcz przedstawiając te skale podpisuje wprawdzie liczby (skądinąd w dwóch układach) pod stopniami skali, lecz — jak się zdaje — chce tym tylko uprzedzić fazę analizy danych¹⁰⁴. Rysunku za to pozbawione są skale w tym wariantcie metody Osgooda, który opisują A. E. Suprun i A. P. Klimienko. Dwa przeciwstawne przymiotniki, np. *długi* i *krótki*, są tu połączone ciągiem liczb w taki sposób:

długi 3 2 1 0 -1 -2 -3 *krótki*

Liczby z kolei są przyporządkowane charakterystynom słownym sformułowanym następująco: *bardzo długi*, (*średnio*) *długi*, *niezbyt długi*, *nie dotyczący tego przeciwstawienia* (zerowej *długości*

¹⁰³ Op. cit., s. 72; por. także s. 46—52.

¹⁰⁴ Op. cit., s. 177.

ci), *niezbyt krótki* (*średnio*) *krótki*, *bardzo krótki*¹⁰⁵. Nie dowiadujemy się, niestety, czy ta i inne tego typu skale są objaśniane badanym w sposób właśnie przez nas zakładany. Nie informuje o tym również J. A. Sorokin, stosujący w swych eksperymentach psycholingwistycznych podobnie uformowane skale, z nieodmiennym powołaniem się na Osgooda¹⁰⁶. Z tego powodu nie da się wykluczyć, że są to przykłady sytuacji trzeciego rodzaju. Charakteryzuje się ona tym, że badacz przedstawia respondentom skalę zinterpretowaną liczbowo i albo niczego nie wyjaśnia, przez co zdaje się na traktowanie przez respondenta liczb, np. liczb całkowitych, w zwykły sposób, z sugestią dodawania i odejmowania, być może również innych „operacji na znaczeniach”, albo też swymi wyjaśnieniami bez ogródek narzuca takie traktowanie liczb i zmusza do przyjęcia „operacji na znaczeniach”. Czy jest sens mówić wtedy o jakiejś umowie między badaczem a respondentem? Gdy respondent z pełną świadomością o co chodzi wypełnia zadanie postawione przez badacza, sam staje się konstruktystą, przynajmniej na chwilę. Jakaś rzeczywista umowa — cicha zgoda lub zgoda potwierdzona słowami — ma tu miejsce. Kiedy jednak o zupełnie świadomym wypełnianiu zadania — przeciwnego wszak naturze języka — mowy być raczej nie może, o umowie również mówić nie sposób. Konstruktysta badacza można — jak twierdzą niektórzy — w pewnym stopniu złagodzić. Zgodnie z ich poglądem empirycznie uzasadnionej, a więc niearbitralnej, niesztucznej numerycznej interpretacji charakterystyk słownych dostarcza odpowiednie badanie wstępne. „Przyporządkowując oznaczenia słowne liczbom czy kategoriom trzeba pamiętać — pisze Esser — że określenia słowne muszą być wystandaryzowane. Uzyskuje się dzięki temu wystarczającą pewność, że reprezentują one te war-

¹⁰⁵ Op. cit., s. 208.

¹⁰⁶ J. A. Sorokin, *Psycholingwistyczne aspekty izuczenia teksta*, Moskwa 1985, s. 10, 84—85, 89—90. W jednym z tych ustępów skale zapisane są tak, że wraz z wyraźną ekspozycją zera następuje podział skali na część „plusów” i „minusów”. Por. opisane już tutaj przez nas skale z wyodrębnionym odcinkiem środkowym, użyte w badaniach stereotypów grup zawodowych.

tości liczbowe, którym są przyporządkowane. W przeciwnym razie interwałowy charakter ocen można podać w wątpliwość¹⁰⁷. Esser przedstawia pochodzące z jego własnych badań liczbowe wartości kilkudziesięciu prostych wyrażań w rodzaju *trochę, średnio, częściowo* itp. O ustalaniu takich wartości mówią też m.in. N. M. Bradburn i C. Miles¹⁰⁸.

Ktoś, kto stawia pierwsze kroki w badaniu stereotypów społecznych, szuka, czemu się dziwić nie można, wzorów do naśladowania. Metoda dyferencjału semantycznego niewątpliwie zasługuje w tym względzie na uwagę, na uwagę zasługują jednak i inne metody, z wszystkimi ich osobliwościami — i tymi, które się w oczy rzucają od razu, i tymi które się odkrywają po dłuższych studiach. U podstaw tych metod leżą zwykle, o czym trzeba pamiętać, określone założenia, czasem całe teorie — z ukształtowanym przez lata aparatem pojęciowym, z określonymi wieloletnią praktyką sposobami analizy danych itd. Starał się w tym komentarzu pokazać, że u podstaw stosowanych metod leżą także — warte osobnego zastanowienia — założenia językowe, semantyczne. Głębsza analiza tych założeń wkłada do ręki busołę, dzięki której podróże w przestrzeniach sensów i znaczeń stają się chyba mniej męczące i mniej niebezpieczne.

¹⁰⁷ *Op. cit.*, s. 213.

¹⁰⁸ *Op. cit.*, Por. niektóre semantyczne, logiczne i matematyczne aspekty wiązania wyrażań językowych z liczbami omówione np. w pracach: Janus, *op. cit.*, s. 107—109; J. D. McCawley, *Logic and the Lexicon*, wyd. ros. *Łogika i słowar*, [w:] W. J. Gorodeckij (red.), *Problemy i metody leksykografii* („Nowoje w zarubieżnoj lingwistike”, XIV); Moskwa 1983, s. 194—198; W. Kołwzan, *Struktury języka ludzkiego*, Wrocław 1983, s. 62—67.

SUMMARIES

KRYSTYNA LUTYŃSKA

REPLIES OF THE TYPE „IT IS HARD TO SAY” IN THE '80-TIES AND THEIR DETERMINANTS

The study concentrates on the replies of the type „it is hard to say” obtained from respondents answering the questions about their opinions concerning mainly political and economic matters in Poland. Analysed were first of all, the possible causes and determinants of appearance and of the increase of the number of such replies in the 80-ties, i.e. in the period when the labour union „Solidarity” already did not exist. Materials from four surveys executed in 1980, 1981, 1984 and 1985 were used. In the analysis were also exploited two „scales” measuring the „difficulty” and „sensitivity” of the questions. The questions analysed were divided — on the basis of specific theoretical assumptions — into four groups: 1) „sensitive and difficult ones”, 2) „sensitive and easy ones”, 3) „non-sensitive and difficult ones”, and 4) „non-sensitive and easy ones”. (Sensitivity was mainly of a political nature).

The conclusion reached as a result of the analysis is that — in general — in the period 1980—1985 the number of the replies „it is hard to say” tripled. It was also found that the „difficulty” of the questions determined the lack of replies much more strongly than did their „sensitivity”, as in particular surveys the highest percentages of the replies „it is hard to say” were found (with one exception) in those groups of questions where there appeared „difficult” questions.

Noteworthy is the fact that, between 1980 and 1985, there appeared a tripled increase of the number of replies „it is hard to say” to „easy but sensitive” questions, i.e. that with the laps of time the „sensitivity” of the questions was determining more and more the lack of replies. This phenomenon can be explained by the factors involved in the broad political, social and economic context of the research process such as: a drive to social stabilization, increase of a general apathy and of a general attitude called „a hidden negativism”. It was also found that the replies „it is hard to say” were most frequently given by women, people over 65, those with elementary education, ex-members of „Solidarity” and those who belonged neither to it nor to the Party.